GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 17-go Czerwca 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00 na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej niż dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premi powieść Hrabia Monte-Crysto, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara, przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje w Owantonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak., Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pensylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Br. Flo:kowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canada.

Pan Wł. Bunkowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski. 268 Elm cor. 8th str. Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd. —

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N. Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant st. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy

Pan Józef Apelman 26 O. E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisław Dobkowski, 64 N. Elliott st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New York City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa., kolektuje obecnie w Philadelphii, Pa., i okolicy.

Pan Klemens Mioduszewski, 1317 Division St., Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa. i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premię, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6tej godzinie wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "June9" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w czerwcu 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Chmury wojenne.

PARYŻ, 9 czerwca. — Nowy kłopot dla polityki międzynarodowej stanowi wyspa Kreta, którą z dniem 31go lipca mają opuścić załogi angielskie, francuskie, włoskie i rosyjskie, stanowiące dotychczas gwarancyę pokoju i porządku na wyspie. Otóż Turcya i Grecya roszczą sobie do wyspy pretensye, a Turcya podobno chce ich nawet z bronią w ręku dochodzić. Jak sprawa rozstrzygnięta zostanie, na razie nie wiadomo.

Standard Oil Co. w Galicyi.

WIEDEŃ, 10 czerwca. — Pomiędzy reprezentantami polskiego przemysłu naftowego w Galicyi a przedstawicielami Standard Oil Co. przyszło do ostatecznej ugody. Amerykanie pobudują w Galicyi olbrzymie rezerwoary naftowe, za których używanie w ciągu lat czterech związek producentów galicyjskich musi zapłacić $375,000. W tym okresie czasu Standard Oil Co. zakupywać będzie produkcyę galicyjską po pewnej z góry oznaczonej cenie.

Nowe tryumfy powietrzne.

PARYŻ, 10 czerwca. [illegible] Francya ustawicznie przod[illegible] zabiegach o podbój atmosf[illegible]. Obecnie zdobył szereg tryumfów młody żeglarz Herbert Latham, który zbudował latawiec, formą budowy całkowicie przypominający ptaka. Po pierwszych próbach, przedsięwziął on wczoraj lot popisowy, który udał mu się całkowicie, gdyż przebył w powietrzu półtorej godziny, szybując swobodnie podczas wiatru, który dął z szybkością 15 mil na godzinę. Nowy latawiec okazał się lepszym od innych tego rodzaju maszyn, zwłaszcza dla łatwości utrzymania równowagi.

200 Ludzi zabitych.

PODANG, wyspa Sumatra, 10 czerwca. — Oddalone o 185 mil na południowy zachód od Podang miasto Korincki, zostało w nocy z 3 na 4 czerwca zniszczone przez trzęsienie ziemi. Trzęsieniu towarzyszyła fala morska, która zmiotła chaty krajowców jak domki z kart. Zginąć miało 200 ludzi, a wielu miało odnieść pokaleczenia

Nowy poseł amerykański w Hiszpanii.

MADRYT, 10 czerwca. — Królowi Alfonsowi przedstawił się nowy poseł amerykański p. Henryk Ide i przedłożył swe papiery uwierzytelniające. Dawniejszy poseł p. W. Collier odjechał w podróż automobilem po Francyi i Niemczech.

2,000 Rosyan wraca do Syberyi.

PETERSBURG, 10 czerwca. — Donoszą tu z Kalifornii, że 2000 członków sekty rosyjskiej Melokanów z Kaukazu, którzy tam wyjechali w latach 1904—6, powraca do Rosyi — i zajmie kawał ziemi koło Władywostoku na Syberyi. Nie podobają się im stosunki amerykańskie. —

— Duma przyjęła interpelacyę obwiniającą dra Dubowina, prezesa związku "prawdziwych Rosyan" o to, iż organizacya ta ma na celu terror i mordy polityczne.

Niemcy w strachu.

WIEDEŃ, 9 czerwca. — W Pradze, jak depesze donoszą, obsadzenie nowo tam utworzonego konsulatu rosyjskiego, jest bardzo żywo omawiane, zarówno w pismach jak i przez publiczność. Konsulem w Pradze wyznaczono księcia Gregora Trubeckoja, jednego z najgorszych przedstawicieli idei panslawistycznej. Zarówno Czesi jak i Niemcy widzą w tem skutek panslawizmu, tylko, że pierwsi nie ukrywają swego zadowolenia z tego faktu, podobnie jak i drudzy nie ukrywają swej wściekłości i bezsilnej złości.

Niemcy ubolewają, że i w innym kierunku popieranie przez Rosyę ruchu panslawistycznego zagraża wielce niemieckości, a mianowicie na polu kupieckiem. Kongres panslawistów, który się odbył w Petersburgu, postanowił założenie Banku słowiańskiego w Pradze. Bank ten wkrótce będzie założony, a będzie on także, podług samych Niemców, dalszem zwycięstwem Słowiaństwa, używanym na to, by żywioł niemiecki wyrugować z dotychczas zajmowanych dominujących stanowisk.

Trzeci sejm fiński zagrożony.

PETERSBURG, 11 czerwca. — Finlandya stoi już w przededniu rozwiązania już 3-go jej sejmu! Ostatni — bieżący został niedawno otwarty, a już jest w swej egzystencyi silnie zagrożony, z tej mianowicie przyczyny, iż wszystkie partye sejmowe z wyjątkiem Starofinów zgodziły się na odpowiedź na mowę tronową, której treść jest powtórzeniem wszystkich dotychczasowych protestów przeciwko despotycznym uroszczeniom rządu. Odpowiedź określa jasno, silnie odrębne stanowisko Finlandyi wobec caratu. Car i kamaryla dworska dążą do ograniczenia autonomii Finów i zaprowadzenia ścisłej kontroli nad ich prawami „ze względu na ogólne interesy państwowe".. Obawiają się, że wręczenie odpowiedzi tej na mowę tronową spowoduje natychmiast rozwiązanie sejmu, poczem rząd zmieni prawo wyborcze we Finlandyi do tego stopnia, że wolnomyślni i socyaliści zostaną w liczbie swych mandatów ograniczeni. Opinia publiczna Finów stoi oczywiście po stronie sejmu.

Cesarz austryacki bierze udział w procesyi Bożego Ciała.

WIEDEŃ, 11 czerwca. — Jak co roku, wczoraj w dzień Bożego Ciała cesarz Franciszek Józef uczestniczył w procesyi. Za baldachimem, pod którym arcybiskup wiedeński niósł Przenajświętszy Sakrament cesarz postępował pieszo z odkrytą głową od swego burgu aż do katedry św. Stefana. Monarsze towarzyszyło wielu arcyksiążąt, dwór, ministrowie i świta wspaniała.

Znowu trzęsienie ziemi w Messynie.

MESSYNA, 11 czerwca. — Dały się tu odczuć znowu dwa gwałtowne trzęsienia ziemi z odstępem międzyczasu 6-ciominutowym. Pierwsze wstrząsnienie było krótkie i słabe, ale drugie trwało 11sekund i spowodowało zawalenie się kilku murów i domów; z ludzi nikt nie zginął.

Okręt zburzony.

ALGIER, 11 czerwca. — Donoszą, że rosyjski parowiec "Ewa" dążący z Hamburga do Władywostoku został w pobliżu wyspy Pantellarie, odległej ztąd o 11 mil zburzony i zatopiony wskutek eksplozyi kotła, po której na pokładzie okrętu powstał pożar. Załoga uratowała się na łodziach, a potem wziął ją inny okręt na swój pokład.

Pogrzeb milionera francuskiego.

PARYŻ, 11 czerwca. — Z wielką pompą pochowano tu milionera kupca Chauchard'a, założyciela olbrzymiego składu "Au Louvre". Była to osobistość wielce niesympatyczna — egoista brudny i skąpy, który nigdy nic dobrego nie uczynił nikomu. Wielki majątek swój pozapisywał rozmaitym politykierom francuskim, na cele filantropijne nie wielką stosunkowo przeznaczył sumę, pracownikom swoich składów nie zapisał ani centyma... Co uczciwsi politycy obdarowani przezeń, odmawiają przyjęcia zapisu. Kiedy pogrzeb Chaucharda przechodził ulicami miasta, tłumy zgromadzone wyszydzały zmarłego, w niektórych zaś miejscach omal, że do znieważenia pogrzebu nie przyszło...

Okręt "Slavonia" rozbija się o skały.

LONDYN, 12 czerwca. Okręt Slavonia, należący do linii Cunarda i dążący do Neapolu, rozbił się koło wyspy Flores, jednej z grupy Azorów; pasażerów wszystkich w liczbie 410 osób zdołano wczas przenieść na inne okręty, a mianowicie na parowiec "Batavia" również do Neapolu jadący, oraz na statek "Prinzessin Irene". Z ludzi więc nikt nie zginął, ale okręt prawdopodobnie stracony będzie zupełnie...

Serdeczne pożegnanie.

MESSYNA, Sycylia. — Więcej niż 1000 osób zebrało się na dworcu kolejowym, ażeby pożegnać lejtnanta-komendanta Belknap, wysłannika marynarskiego ambasady amerykańskiej w Rzymie, jak również innych oficerów marynarki, którzy przebywali w Messynie, prowadząc roboty ratunkowe po ostatniem trzęsieniu ziemi. Burmistrz Messyny, w dowód wielkich zasług, jakie Amerykanie położyli, mianował ich honorowymi obywatelami miasta Messyny.

Tajemnicze zniknięcie.

NEAPOL. — Podczas, gdy żona w najlepsze bawiła się w salonie pierwszej klasy parowca "Berlin", zdążającego z Genui do Neapolu, mąż jej, Holland Bennet, wskoczył do morza i utonął. Bennet. Zapomocą reflektorów był w powrocie z podróży poślubnej ze swą żoną do Bostonu, gdzie był członkiem firmy Forbush i Bennett. Zapomocą reflektorów elektrycznych przeszukano natychmiast powierzchnię morza, ale nie zauważono żadnego śladu.

Czy zaszedł wypadek nieszczęśliwy czy samobójstwo, stwierdzić trudno.

Trzęsienie ziemi na Rivierze.

MARSYLIA, 12 czerwca. — Dwa z północnego wschodu na południowy zachód przebiegłe trzęsienia ziemi dały się zanotować w piątek wieczorem pomiędzy 9 a 11 godziną na całej długości Riviery.

Szkody w Marsylii, trzęsieniem zrządzone są nieznaczne, natomiast doniesienie z innych miejscowości wskazują, że drugie wstrząśnienie ziemi było bardzo fatalne. W Lambrozo, mieście liczącym 2,500 mieszkańców, dwanaście mil na północny zachód od Aix, zawaliło się wiele domów, a ośm osób poniosło śmierć pod gruzami. Natychmiast wysłano tam wojsko, które odwala gruzy i wydobywa przygrzebanych i żyjących.

W Aix fabryka makaronu zniszczona, a trzęsienie było tak silne, że na ulicach lampy elektryczne rozbiły się i w mieszkaniach potłukły się naczynia szklane i porcelana.

W Marsylii po pierwszem wstrząśnieniu mieszkańcy w strasznym popołochu wybiegli na ulice miasta; wkrótce się jednak uspokoili i powrócili do swych domów.

W starych częściach miasta i w Tulonie, opuścili mieszkańcy swe domy i rozłożyli się obozem na jednym z wielkich rynków miasta.

Obserwatoria donoszą, że trzęsienia nie były zbyt silne.

Seissmograf obserwatoryum w Grenoble zanotował w godzinie 8:20 wieczorem cały szereg lżejszych wstrząśnień.

— Telegramy, które tu późną nocą nadeszły, donoszą, że wstrząśnienia ziemi odczuto w całej prawie Francyi południowej, a miały one taką siłę, jak te w roku 1884. Najsilniej, jak się zdaje, dało się odczuć trzęsienie ziemi w pobliżu Tulonu. Okręty wojenne w porcie oderwały się, mimo lin grubych od brzegów, a równocześnie ze wstrząśnieniami powierzchni ziemi dały się słyszeć jakby długotrwałe grzmoty podziemne.

O innych ofiarach w ludziach, i szkodzie w dobytku nic nie donoszą ostatnie wiadomości.

Szkoła zbrodniarzy.

RZYM, Włochy, 12 czerwca. — W Kairze w Egipcie policya odkryła dobrze zorganizowaną szkołę zbrodniarzy, która w dzielnicy, zamieszkanej przez krajowców, gdzie posiadała aż cztery filie, rozwijała swą działalność. Nauka w tej szkole odbywała się tylko w nocy, a kurs trwał trzy lata. "Wykładało" 10 profesorów, a liczba uczniów dochodziła do 200. Wiek uczniów ubiegających się o przyjęcie, nie mógł przekraczać 10 lat. Przedmiotami wykładowymi były: kradzież kieszonkowa, kradzież z mieszkania, kradzież z włamaniem, a uczniowie "wyższego" kursu uczyli się również duszenia upatrzonych ofiar lub innych sposobów morderstwa dla rabunku. Po ukończeniu szkoły otrzymywali uczniowie rodzaj dyplomu i mogli wykonywać swoje rzemiosło na własną rękę, byli jednak obowiązani oddawać pewien procent dochodów dawnym swoim nauczycielom.

Chciano porwać Abdula.

LONDYN, 12 czerwca. — Miejscowa agencya wiadomości telegraficznych ogłasza depeszę z Konstantynopola, donoszącą o nieudałym zamachu dokonanym przez reakcyonistów tureckich, pragnących porwać byłego sułtana Abdul Hamida z jego obecnego domu w Salonikach. Kilku młodotureckich żołnierzy, stanowiących straż zdetronizowanego sułtana, zabito w utarczce.

Balon dla Wellmana gotowy.

PARYŻ, 12 czerwca. — Całą mechaniczną część balonu Wellmana, w którym ten odbędzie podróż do bieguna północnego, odesłano już w czwartek do Rotterdamu, skąd balon odeślą do Tromsoe.

Kat wciąż zajęty.

KONSTANTYNOPOL, 12 czerwca. — Dziewięciu Mahometan i sześciu innych powieszono w Adanie w Małej Azyi we czwartek, gdy im dowiedziono udziału w ostatnich rzeziach.

Rosyjski torpedowiec zatonął.

PETERSBURG, 12 czerwca. — Dzisiaj zatonął w czasie burzy na Morzu Czarnem torpedowiec rosyjski "Kambala" wraz z załogą z dwudziestu ludzi.

Rząd francuski oskarża Kardynała.

BORDEAUX, Francya, 14 czerwca. — Rząd postawił w stan oskarżenia tutejszego biskupa-kardynała Andrien'a za to, że w swej przemowie, wygłoszonej w katedrze zagrzewał lud do walki za wiarę w czasie obecnym prześladowań katolicyzmu we Francyi: zarzucają kardynałowi, że nakłaniał do oporu przeciwko prawu i władzom.

20 ludzi ginie w łodzi podwodnej.

SEBASTOPOL, 14 czerwca. — W czasie ćwiczeń floty rosyjskiej na morzu Czarnem w odległości 5 mil od portu kolidował okręt "Rostysław" z łodzią podwodną "Kambala", skutkiem czego łódź ta zatonęła natychmiast na miejscu na 150 stóp głębokiem, a razem z nią zginęło 20 ludzi z załogi; kapitan łodzi Akwilonow razem z trzema marynarzami, który w chwili kolizyi znajdował się na pokładzie łodzi, zdołał się uratować, trzej owi marynarze też zostali ocaleni. Wszelkie usiłowania by łódź podnieść i uwięzionych w niej jeszcze ocalić dotychczas spełzły na niczem; przy akcyi ratunkowej już dwu nurków utonęło.

Węgrzy zniechęcają się do Austryi.

BUDAPESZT, 14 czerwca. — W partyi niezawisłości węgierskiej panuje silne rozgoryczenie i coraz gwałtowniejsza niechęć do Austryi; minister handlu Kossuth i minister spraw wewnętrznych Andrassy byli ostatnio na audyencyi u ces. Franciszka Józefa i przedłożyli mu plan załagodzenia nieporozumień austryacko-węgierskich, ale cesarz plan ów odrzucił stanowczo. Raport o tej audyencyi wywołał wśród partyi niezawisłości wielkie niezadowolenie, a debata w tej kwestyi spowodowała rozłam w tej partyi, od której oddzielił się radykalniejszy odłam dążący otwarcie do oderwania Węgier od Austryi.

Turcya zajmuje po części Persyę.

PETERSBURG, 14 czerwca. — Donoszą tu z pogranicza persko-tureckiego, że Turcya zdaje się na dobre zajęła ważny dystrykt Urumiah, a na protest Persyi, poparty przez Rosyę, odrzekła Porta, że postępuje właśnie tylko za Rosyi przykładem i dla gwarancyi porządku... czyni zabory. — W Tabryzie przyszło onegdaj do walki między żołnierzami konsulatu tureckiego, a Persami; z obu stron padło po kilkunastu żołnierzy. Do walki przyczyną był spór konsula tureckiego z żandarmeryą miejscową.

Federacya Południowo - Afrykańska.

DURBAN, Natal, Południowo-wschodnia Afryka Angielska, 14 czerwca. — Urządzono tu głosowanie w sprawie projektu przyłączenia Natalu do Federacyi Południowo-Afrykańskich Prowincyi Angielskich. Głosowanie wypadło na korzyść projektu. Do Federacyi zgodziły się już przystąpić: Transwal, Kap-Kolonia, Orange i Natal.

Nowy okręt "George Washington."

BREMA, 14 czerwca. — Wyruszył stąd w pierwszą podróż oceaniczną nowy okręt "Poł. Niemieckiego Lloydu" "George Washington". Okręt jest 722 stóp długi, a pojemność jego wynosi 27,000 ton. Pasażerów może zmieścić na pokładzie około 3,300. Z okazyi pierwszej jego podróży wydano na pokładzie wspaniałe śniadanie.

Zbrojenia Hiszpanii.

MADRYD, 14 czerwca. — Parlament i senat uchwaliły $660,000 na akcyę wojenną w Marokko. Posłowie liberalni są zatrwożeni, temi przygotowaniami i obawiają się, czy akcya rządowa nie przysporzy kłopotów Hiszpanii.

Papież chwali Amerykę i Amerykanów.

RZYM, 14 czerwca. — Papież przyjmował wczoraj na audyencyi biskupów oraz alumnów i studentów z tutejszego kolegium amerykańskiego.

Papież w asystencyi biskupa ks. Kennedy'ego przeszedł przez salę i dał każdemu z przybytych swą rękę do pocałowania. W odpowiedzi na mowę hołdowniczą zaznaczył papież, że Ameryka wiele zdziałała dla kościoła katolickiego i chwali Amerykę i Amerykanów.

Zydzi wygnani z Połtawy.

LONDYN, 14 czerwca. — Donoszą tu z Połtawy, że rząd rosyjski obawiając się o życie cara, rozkazał wszystkim żydom w tem mieście wyjechać przed ósmym lipca. Jak wiadomo, car Mikołaj ma przyjechać do Połtawy, aby wziąść udział w 200 rocznicy bitwy pod Połtawą, w której wojska rosyjskie pobiły zastępy szwedzkie Karola XIII-go.

Połtawa jest miastem na pół żydowskiem, a ponieważ żydzi znani są z rewolucyjnego charakteru, więc dla bezpieczeństwa cara muszą na pewien czas opuścić miasto. W kołach żydowskich oburzenie ogromne, gdyż głównie rozchodzi się żydom o straty, jakie poniosą, nie korzystając z pobytu cara, jego świty i licznych wojsk w Połtawie, gdzie prawie cały handel jest w rękach żydowskich.

Z AMERYKI.

Na dożywotne więzienie.

TOLEDO, O., 12 czerwca. — Niejaki Michał Soboleski, krawiec z zawodu został tu skazany na dożywotne więzienie, za udowodnione zamordowanie staruszków Ludwika i Augusty Krueger, z którymi pertraktował o kupno ich farmy. Po zamordowaniu obojga staruszków, Soboleski podpalił dom Kruegerów, a ciała znaleziono w zgliszczach zwęglone.

Smutne zdarzenie.

DES MOINES, Ia., 14 czerwca. W tutejszym garnizonie wojskowym zdarzył się smutny fakt: kapral L. Crabtree z kompanii C. drugiego pułku kawaleryi, zganiony przez szefa kompanii kapitana J. Raymonda, dobył rewolweru i strzelił do kapitana, raniąc go ciężko, a gdy sierżant Washburn i kapral Such chcieli zuchwalca rozbroić, strzelił i do nich, raniąc obu, poczem sam do siebie wymierzył rewolwer, zadając sobie śmiertelny postrzał. Przykry to obraz dyscypliny we wojsku amerykańskiem.

Piorun uderza w kościół.

GREEN BAY, Wis., 14 czerwca. W kościół katolicki p. w. św. Krzyża w Bay Settlement, przedmieściu miasta Green Bay, uderzył piorun w czasie nabożeństwa. W kościele wybuchła panika, którą ks. Mickers, proboszcz miejscowy nadaremnie od ołtarza usiłował stłumić. Dwu ludzi zostało porażonych wskutek uderzenia piorunu, a w panice parę osób również poważne odniosło uszkodzenia.

Konsekracya biskupa w Cleveland.

CLEVELAND, O., 14 czerwca. — Wśród wspaniałych uroczystości konsekrowano tu biskupa katolickiej dyecezyi w Cleveland, Najprzew. ks. Jana P. Farnellyego. Konsekracya odbyła się w katedrze św. Jana w obecności Arcybiskupa Moellera z Cincinnati i wielu Biskupów. Ks. Biskup Farnelly urodził się w Nashville, Tenn., tam zaczął studya, a skończył je w kollegium amerykańskiem w Rzymie.

Zawalenie podłogi.

DETROIT, Mich., 14 czerwca.— We fabryce "Peninsular Stove Works" zawaliła się podłoga na jednem z piątr, przyczem jeden robotnik został zabity, a kilkunastu odniosło rany. Całe wewnętrzne urządzenie fabryki zostało zniszczone, ponieważ wszystkie podłogi 6ciopiętrowego budynku zostały pozrywane; nadto masa cała pieców gotowych i w robocie będących została zepsuta.

Wysadzili kościół w powietrze.

LEETONIA, Ohio, 14 czerwca. — Nieznani sprawcy wysadzili tu w powietrze kościół presbyteryański, przypuszczalnym powodem zamachu jest walka z szynkami, którą pastor zboru Dr. Grimm dzielnie prowadził.

Podług wydanego prawa pocztowego, nie wolno nikomu bezpłatnie Gazety wysełać. Kto nie opłaci, temu musi być Gazeta wstrzymana.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska.	24 44/100	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	2[illegible] 87/100	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 45/100	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 95/100	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 76/100	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 35/100	25c.
LIRA do Włoch.	19 95/100	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczone i wypłacane są gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarzyk tygodniowy.

CZERWIEC

17 C. Adolfa b.
18 P. Marka.
19 S. Ger. i Prot.
20 N. Florentyny.
21 P. Alojzego.
22 W. Paulina b.
23 S. Edeltrudy.

Wiadomości z Polski.

Milion na polskie szkoły kresowe.

Ze Lwowa donoszą: Poeta niemiecki Piotr Rosegger, członek austryackiej izby panów, zamieścił w jednem z pism niemieckich odezwę, aby tysiąc Niemców złożyło w ciągu lat 5 po 2000 koron, a w ten sposób urośnie fundusz milionowy na szkoły niemieckie na kresowych ziemiach polskich. Apel ten nie pozostał bez echa w społeczeństwie polskiem. Na obronę kresów polskich przed najazdem niemczyzny dał bezimienny ofiarodawca 2 tysiące koron, wzywając do dalszej subskrypcyi. Profesor dr. Ksawery Lewkowicz, za tym przykładem idąc, ogłosił ofiarę 2000 koron, zaczem profesor dr. Bujwid dał 2000 koron. Dalej pan Adolf Cieński zobowiązał się wypłacić do dyspozycyi towarzystwa Szkoły ludowej na budowę lub wspieranie szkół polskich na kresach sumę 2000 koron, jeżeli ona zostanie w przeciągu lat pięciu z tem samem przeznaczeniem pięćset razy subskrybowana, tak, że powstanie kapitał milion koron. Idąc za tym przykładem grono profesorów wydziału medycznego wszechnicy lwowskiej, ogłosiło deklaracyę tej treści: "Przyłączając się do myśli prof. Lewkowicza, podniesionej wskutek artykułu Roseggera, zobowiązują się niżej wymienieni złożyć następujące kwoty na fundusz stały Towarzystwa Szkoły ludowej na budowę szkół na kresach — o ile dalsza subskrypcya dojdzie w ciągu lat pięciu, miliona koron Antoni Głuziński 1000 koron i Hen. Halban 1000 k., Antoni Jurasz 1000 koron, Henryk Kadyi 200 k., Antoni Mars 1000 k., Leon Popielski 200 koron, Jan Prus 1000 koron". Towarzystwo Szkoły ludowej przyjmując subskrypcyę na milionowy fundusz szkolny, spisywać będzie deklaracyę, gdziekolwiek będą ogłoszone i do zrealizowania ich przystąpi z chwilą zebrania się, dajmy na to, pierwszych stu tysięcy koron.

Ugotowanie się dziecka w wywarach.

W gorzelni w Nasutowie, —własność hr. Zamojskiego — 6-cio letni Józio Piasecki z ciekawości zajrzał do kotła z wywarami i wpadł do niego; po dwu minutach zdołano już wyjąć z kotła tylko bezkształtną masę.

Zamach na policmajstra.

Z Lublina donoszą: Z powodu zabójstwa policmajstra kapitana Ulicha dokonano licznych rewizyi i aresztowań w różnych dzielnicach miasta.

Ogółem aresztowano z górą 80 osób. We wtorek liczny oddział policyi, ajencyi policyi śledczej, oraz żandarmi dokonali rewizyi domu nr. 5 przy ulicy Pijarskiej, gdzie mieści się drukarnia p. Bolesława Druc. Wobec tego, że rewizyi dokonano w śródmieściu w biały dzień, pobliskie ulice zaroiły się tłumami osób. Godzinna rewizya nie dała żadnego rezultatu, nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

Tegoż dnia przywieziono do Lublina pod silną eskortą z Chełma i następnie przeprowadzono do biura policyi śledczej dwóch zakutych w kajdany młodzieńców, Jana Zwiastowańskiego i Romana Karpińskiego, aresztowanych w Chełmie, jako podejrzanych o udział w zabójstwie policmajstra Ulicha.

Jeden z aresztowanych złożył zeznanie, że w istocie w zamachu brał udział. Młodzieniec, który przyznał się do udziału w zamachu, zeznał, iż w zamachu brało udział 6 "bojowców" i instruktor ten rozstawiwszy członków szóstki i wydawszy odpowiednie rozkazy, usunął się przezornie wcześniej i w strzelaniu udziału nie brał.

Z pomiędzy aresztowanych po przeprowadzeniu badania, uwolniono dwadzieścia i parę osób.

Omal nie zabójstwo z powodu zemsty.

We wsi Kosarzew-Górny, w pow. lubelskim, od dłuższego czasu ciągnął się spór o wspólną drogę pomiędzy polami. Rozstrzygnięcie tego sporu zostało powierzone komisarzowi do spraw włościańskich. Spór ten prowadzili między sobą dwaj włościanie sąsiedzi: 60-letni Stanisław Gustaw i 30-letni Wojciech Frant. Chodziło im o to, że Frant ciągle zaorywał ową drogę.

Przed paru tygodniami komisarz włościański zadecydował, że droga zaorana przez Franta powinna istnieć nadal w granicach takich, jak było dawniej. Od czasu decyzyi komisarza, odgrażał się Frant Gustawowi, że go pobije, aż nareszcie 15 maja br. o godzinie 7-ej wieczorem Frant, spotkawszy Gustawa, powracającego z pola, pobił go dotkliwie orczykiem w głowę, zadając mu parę ciężkich ran Gustawa w stanie groźnnym przywieziono na kuracyę do szpitala Jana Bożego w Lublinie.

Hakatystyczne łajdactwo.

Znana ze swej nieprzychylności dla Polaków "Ostdeutsche Rundschau" pisze, że w Szubinie chodzą na polską naukę religii dzieci urzędników [Polaków naturalnie] — radzi więc, aby rząd pozbawił chleba tych urzędników, których dzieci po polsku religii w kościele się uczą.

Pierwszy Niemiec.

We Wielowsi pod Pakością sprzedał p. Górny swoją 250-morgową posiadłość, niemieckiemu gospodarzowi Simonowi. Donoszą o tem "Posener Tageblattowi" z wielką radością, że w czysto polskiej Wielowsi zamieszka teraz pierwszy Niemiec.

W sprawie kościoła Panny Maryi w Inowrocławiu.

W środę 19 zm. po południu z pośpiechem wyniesiono z kościoła Panny Maryi resztę sprzętów i to nie tylko ławki, ale nawet kopułę od ambony i niektóre marmurowe figury. Przed południem wśrodę wiercono przed południem od północnej strony od zakrystyi i w głębokości 6 i pół metra natrafiono na muł, a przy dalszem wierceniu zapadł się świder, tak, że wiercenia zaniechano. Mury rysują się coraz widoczniej, tak, że obawiać się można katastrofy.

Fabrykantka aniołków

Wójt z Sokolnik pod Lwowem doniósł tutejszej prokuratoryi państwa, że zamieszkała tam żona zarobnika Maryanna Turnik ma na wychawaniu kilkoro obcych dzieci, które morzy głodem. Prokuratorya odstąpiła tę sprawę sądowi sekcyi III, z ramienia którego sędzia dr. Warmski wdrożył kroki sądowe. I oto wyszły na jaw straszne rzeczy. Turnik do tego stopnia zagłodziła dwoje dzieci, że biedaztwa wyglądają jak szkielety. Turnikowa biorąca nieprawe dzieci na wychowanie, nie chce podać adresu matek dzieci Przed kilku tygodniami miała się odbyć przeciwko niej rozprawa, jednakowoż Turnikowa nie jawiła się. Wobec tego zastępca prokuratora zażądał przymusowego sprowadzenia Turnikowej, a także zarządzono sprowadzenie dzieci i zbadanie ich przez lekarzy. Gdyby jakieś towarzystwo zadało sobie trudu i zbadało inne wsie okoliczne Lwowa, należy przypuszczać, że znalazłoby więcej takich Turnikowych, pastwiących się nad niemowlętami.

Nieszczęsna Galicya.

Wielka klęska nawiedziła przed kilku tygodniami okolicę Złoczowa. Oto grad wielkości kurzego jaja i straszna burza zniszczyły w wielu miejscowościach całą nadzieję biednych wieśniaków; pola grad wytłukł, a woda zamuliła je doszczętnie.

We wsi Woroniakach pola i sady przedstawiają niemal jeden obraz zniszczenia. Biedacy, których przeważnie ta klęska spotkała, zbierają gdzieniegdzie resztki zniszczonego zboża na paszę, chcą orać i sadzić choćby nawet kartofle, a tu w domu bieda. Co będzie dalej, trudno przewidzieć. W każdym razie pomoc natychmiastowa konieczna, bo widmo nędzy i głodu się wzmaga.

Morderstwo.

We wsi Bęczkowice, w powiecie piotrkowskim, popełniono ohydną zbrodnię. Włościanka miejscowa, Wiktrya Jarocha w roku ubiegłym zeznała w sądzie pod przysięgą jako świadek, że mieszkaniec Bęczkowic Ignacy Pachulski i trzej inni trudnią się kłusownictwem. Na tej podstawie policya dokonała u oskarżonych rewizyi i odebrała broń, poczem wszystkich czterech zesłano w drodze administracyjnej do oddalonych miejscowości cesarstwa. W ostatnich czasach zbiegli oni z zesłania. Gdy Jarocha wieczorem powracała do wsi, napadnięto ją w drodze i zarżnięto. Śledztwo pierwiastkowe wykazało, że w morderstwie tem brał udział zbiegły zesłaniec Ignacy Pachulski, którego też ukrywającego się u matki Katarzyny Pachulskiej schwytano. Aresztowano go wraz z matką i osadzono w więzieniu piotrkowskim. Inni trzej zbiegowie są poszukiwani.

Zagadkowa sprawa.

Czytamy w "Kur. War.": Przed kilku tygodniami przez granicę w Aleksandrowie przejechało małżeństwo pp. H. z Prus Zachodnich, jadąc do swoich krewnych, zamieszkałych w Sumach g. charkowskiej. Na wyjezdnem p. Julia H. podniosła przez jeden z banków pruskich cały swój posag w walucie rosyjskiej rb. 230,000, które miała przy sobie.

Gdy pociąg pocztowy mijał Pniewo, p. Julia H. zniknęła nagle z przedziału, i mąż powróciwszy na swoje miejsce z korytarza, zastał tylko na ławie kapelusz żony, sądząc zaś, że wysiadła, wybiegł spiesznie z wagonu, ale okazało się, że w Pniewie jej nikt nie widział. Powrócił więc do ruszającego już pociągu i zaczął szukać jej po wagonach, lecz napróżno.

W Łowiczu wysiadł, zaczekał na odwrotny pociąg i po drodze szukając żony, dojechał z powrotem aż do Aleksandrowa, gdy zaś żadnych śladów nie znalazł, do Warszawy przybył i zameldował o całym fakcie policyi, nadmieniając, że namawiał żonę, aby posiadaną sumę po drodze zdeponowała w jednym z banków warszawskich i krewni również nalegali, aby im oddała te pieniądze.

Po również bezowocnem poszukiwaniu i wyczekiwaniu w Warszawie p. H. udał się do zamierzonego celu podróży w Sumach, lecz i tu żony nie zastał.

Dopiero po kilku dniach nadesłał on telegram do policyi warszawskiej, aby żony jego nie szukali, gdyż jej zwłoki znaleziono w Wasylkowie, gubernii kijowskiej, co się zaś stało z pieniądzmi, niewiadomo.

Trafił swój na swego.

Do popa Gracyańskiego we wsi Muchinie w guberni wołyńskiej, przyszedł pewien włościanin i wtajemnicy wielkiej opowiedział, jak w polu pracując u pewnego Bułgara, wyorał kiedyś skarby, skrzynię z zapleśniałymi pieniędzmi. Jeden z takich pieniążków miał właśnie ze sobą i pokazał go duchownemu. Gracyański oczyścił zapleśniałą monetę i przekonał się, że to jest stary dukat.

— Sprzedaj mi swój skarb — rzekł do chłopka.

Chłopek zgodził się chętnie i dla dokonania transakcyi udano się do Berdyczowa, gdzie istotnie w obecności owego Bułgara i jeszcze jakiegoś włościanina, w nocy, w pobliżu cmentarza, pop nabył worek złota za 2 tysiące rubli. Za powrotem do domu przekonał się ku swemu wielkiemu przerażeniu pop Gracyański, iż padł ofiarą najzwyklejszego oszustwa. Jak było do przewidzenia, zamiast czerwonych złotych, chciwemu popowi sprzedano worek zapleśniałych dwóchkopiejków. Pop zrobił larum, poruszono policyę berdyczowską i po długich poszukiwaniach oszustów wykryto w osobach byłego strażnika Dombrowskiego i Persa Abata-Ogły. Przed sądem wyszedł na jaw szczegół w stereotypowej tej historyi zupełnie nowy, że mianowicie pomysłowi oszuści trafili na swego. Pop Gracyański nie zapłacił im za skarb fałszywy prawdziwemi sturublówkami, lecz jakimiś żydowskiemi kartami z życzeniami, naśladującemi do złudzenia sturublówki. Sędziowie przysięgli uniewinnili wobec tego obu podsądnych.

Bandytyzm w Królestwie.

27 Zeszłego miesiąca w godzinach rannych strażnik powiatu sochaczewskiego, Zeigeld, udał się w towarzystwie strażników Miszanina i Niewiadomskiego do wsi Kotaże, w gminie Ożarów, ażeby aresztować tam kilku koniokradów. Kiedy strażnicy chcieli wkroczyć do domu, w którym znajdowali się przestępcy — ci spotkali ich gęstym ogniem rewolwerowym. Zeigeld padł trupem na miejscu. Niewiadomski otrzymał zaś ciężki postrzał w piersi; złoczyńcy zbiegli; rannego przewieziono do szpitala w Pruszkowie. Niebawem straż ziemska miała aresztować pięciu uczestników strzelaniny.

Heród baba.

Dnia 28 zm. odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Katarzynie Czornej z Nahaczowa, oskarżonej o podpalenie chaty swego zięcia Ambsa i oszczerstwo rzucone na niego. Według przeprowadzonych dochodzeń miała teściowa, baba zresztą kłótliwa, posprzeczawszy się o trochę słomy ze swym zięciem, ze zemsty chatę jego dnia 24-go kwietnia br. podpaliła a następnie w śledztwie przed żandarmeryą rzuciła na niego podejrzenie, iż to on jest sprawcą. Wkrótce zięć został uwolniony a teściowa oskarżona stanęła przed sądem.

Do zbrodni się nie przyznała. Po kilkugodzinnej rozprawie, ostatecznie z powodu braku dowodów uwolniono ją od zarzutu podpalenia, natomiast za rzucone oszczerstwo na swego zięcia ją na 10 miesięcy więzienia skazano.

Żydzi w Warszawie.

Warszawa staje się coraz więcej miastem handlowem więcej miastem żydowskiem. Świadectwem tego, wielkie mnóstwo ich teatrów. Teatromanami są widocznie żydzi, bo teatry ich grają po dwa, trzy razy dziennie, zawsze pełne po brzegi. Do tego stopnia lubią teatr, że ubożsi, nie posiadający środków na kupienie biletów, torują sobie siłą pięści drogę do sali. Żydzi z prowincyi rugowani przez spółki współdzielcze, albo emigrują do Ameryki, albo przybywają tłumnie do Warszawy. W wielkiem mieście, sądzą, łatwiej o zarobek, o chleb. Tymczasem Warszawa jest już tak zapchana różnymi biedakami z miast i wsi, iż ledwie dyszy. Dawniej znalazła się jakoś prędzej jakaś posada, jakaś robota, jakiś kawałek chleba; obecnie nie zawsze. I handlarzy coraz więcej. Wiedzą o tem pisma żargonowe i dlatego odradzają żydom imigracyę do Warszawy. Musi być wielka bieda między tymi imigrantami kiedy gazeta "Haboker" nawołuje bogatszych żydów do założenia dla ubogich przytułków, aby im ułatwić pierwszy pobyt.

Niemiec wybrany ławnikiem polskimi głosami.

Z Tomczyc pod Gałańczą piszą do "Dzien. Kuj.":

Mieliśmy tutaj wybory na ławnika tutejszej gminy. Stawiło się 10 polskich a 5 tylko niemieckich wyborców, a jednak został Niemiec wybrany na ławnika i to z tego powodu, że p. Władysław Mąka odebrał od pani Erdmanowej [3 głosy], od p. Wiórka i p. Szałowa po [1 głosie] upoważnienie, ażeby ich przy wyborach zastępował. Pan Mąka oddał te głosy wraz z swoim na — Niemca.

Zastrzelony kłusownik.

W Bukownicy zastrzelił Pietsch wyrobnika Władysława Łuczaka w chwili, gdy ten zastrzelił jelenia. Łuczak otrzymawszy dwa strzały w brzuch, umarł w kilku godzinach.

Pożar.

Dnia 26 zm. w Gardawicach wybuchł wieczorem po 9 godzinie wielki pożar, i zniszczył stodoły, należące do rolników: K. Murasa, K. Jaworskiego, Porwolika, i chałupnika Fr. Porwolika, jak i dom mieszkalny oraz rzezalnię rzeźnika K. Krystoffa, budynek chałupniczki, Maryi Chmiel i zabudowania z stodołą półgbura J. Porwolika II. Z powodu dość wielkiego wiatru ogień dość szybko się rozszerzał, tak, że straż ogniowa nie wiele mogła zrobić. Szkody pokryje zabezpieczenie, gdyż wszyscy pogorzelcy byli zabezpieczeni. Ogień podobno został podłożony.

Bandytyzm w Królestwie.

Na szosie prowadzącej z osady Lututowa do wsi Sokolniki, w powiecie wieluńskim, siedmiu uzbrojonych w rewolwery i broń myśliwską bandytów zatrzymało furgon jadącego z osady Wiałuszewa, Lejby Góra, którego pobili, ponieważ usiłował im stawić opór. Następnie postawiwszy furgon w poprzek szosy, napastnicy rozkazali Lejbie i dwom jego służącym aby stanęli obok furgonu, sami zaś, ukrywszy się za furgonem, czekali na przejeżdżających. W ten sposób bandyci ograbili 30 osób, na siedmiu furmankach jadących, którym zrabowali około 3000 rubli, przyczem oprócz Góry, pobili śmiertelnie Hersza i Lewiego Kasztanów, którzy stawiali im opór. Następnie wsiedli na jedną z zatrzymanych furmanek i odjechali w stronę osady Lututowa. Przejechawszy poza wyżej wymienioną osadę, pozostawili furmankę na szosie, a sami ukryli się w lesie. Wkrótce potem straż ziemska aresztowała trzech uczestników bandy.

Pocieszył go.

— Już szósty tydzień prowadzę ścisłą kuracyę i nie czuję skutków.

— Tak się wlecze czasami. Znałem jednego, co umarł dopiero po sześciu miesiącach.

DOBRA DZIEWCZYNA.

[Dokończenie.]

Po chwili dopiero ocknąwszy się z zamyślenia, wybiegł czemprędzej z obory, nie skinąwszy nawet głową dziewczynie, jakby jej nie było.

Zośka pozostała sama, i ciężko jej się zrobiło na duszy! Ona wbrew swemu sercu radziła mu Olenę; on nawet "Bóg zapłać" jej nie rzekł za dobre słowo! Czy się rozgniewał, że Paraskę zganiła? Ale przecież sama tego chciała, a lekarstwo takie, choć przykre, mogło go uleczyć. Co dalej będzie? — myślała dziewczyna...

To dalej nie długo dało na siebie czekać! Tego samego wieczora gorączka Bartka powaliła na łoże, a na drugi dzień, pokazało się, że dostał ospy.

Zdrowi i silni ludzie wszelakim chorobom ulegają daleko prędzej i ciężej je przechodzą, niż słabi i delikatni. Bartek też ciężko chorował. Przez kilka dni był zupełnie bezprzytomny. W gorączce ciągle wzywał Paraski, rozmawiał z nią, śmiał się do niej, to znów gniewał się, i przeklinał ją, a czasami groził jej strasznie. Znać bez przerwy myślał o niej, a od niewdzięcznej chciałby oderwać się, i to go najbardziej męczyło. Dobra Zośka, o ile mogła, doglądała chorego, bo weszło już w zwyczaj, że jak tylko kto w czeladni czy na folwarku zachorował, to Zośka go doglądała, pilnowała, zanosiła jadło, robiła opatrunki, i gdy było potrzeba, pilnowała po nocach. Ją też ujrzał nad sobą Bartek, gdy pierwszy raz przytomnie popatrzył. Dziewczyna pochylała się nad nim, chcąc zobaczyć, czy nie ma gorączki. Zamknął prędko Bartek oczy napowrót, bo znać inną widzieć pragnął twarz, jednak zawód był przykry dla niego.

W parę dni później, gdy Bartek przyszedł do siebie, spytał się Zośki o Paraskę, prosząc koniecznie, żeby ta przyszła go odwiedzić. Ale Zośka wprost zapowiedziała, że nic z tego być nie może, gdyż nikomu nie wolno zbliżać się do chorych, prócz niej samej. Dziedziczka bardzo się boi, by się wszyscy nie pochorowali, zarażając jedni drugich.

— Nie powiem mu prawdy — myślała poczciwa dziewka; zmartwiłby się i jeszcze zachorowałby więcej.

— A pyta się o mnie przynajmniej? — badał Bartek natarczywie.

— Wszyscy o was dopytują — odrzekła wymijająco Zośka.

— A mały Pietrek? — spytał znów chory.

— Już zdrów, ale jeszcze z obory go nie wypuszczam. Was też nie prędko puszczę. No! tymczasem bywajcie zdrowi.

Dziewczyna zabrawszy dwojaczki, w których choremu jeść przyniosła, wyszła, a Bartkowi się pusto bez niej zrobiło.

— Poczciwa dziewczyna— pomyślał:—czemu to Paraska do niej niepodobna? Ta to aż miło; bo i robotna i stateczna i dobra... choć do rany ją przyłóż! Moja dziewczyna ani razu do mnie nie zajrzała! Co tam zakaz dziedziczki, gdyby jej tęskno za mną było, to by się sto razy na dzień wykradła i tu przybiegła. Ale ona się boi o swą urodę, którą kocha nad wszystko! Czemu ona do Zośki niepodobna!

Bartek ani się spostrzegł, jak został wyleczony, a wyleczony podwójnie: z choroby i z nieszczęśliwego kochania. Prędko też dowiedział się prawdy, dlaczego Paraska go nie odwiedziła. Pewnego wieczora zaszedł do niego Aleksy i powiedział mu, że Paraska podziękowała dziedziczce za służbę, jak tylko się dowiedziała, że Bartek na ospę zapadł.. Czy zrobiła to z obawy, aby chory nie domagał się jej obecności i nie zaraził jej chorobą, czy też wprost, aby się pozbyć natrętnego zalotnika, — niewiadomo; to tylko pewne było, że piękna dziewczyna udała się aż do drugiej wsi na służbę nie spytawszy o Bartka. Może i rada była jego chorobie... może już pierwiej ułożyła sobie, że ucieknie od niego... On też nie gonił za nią, a nawet — rzecz dziwna! jakoś nie zmartwił się. Spokojnie wysłuchał opowiadania Aleksego, a gdy wszyscy oburzali się na niewdzięczną, Bartek wzruszał tylko ramionami.

— At, zachcieliście!—ozwał się obojętnie, — zwyczajnie zalotnica!

Bartek już codzień był zdrowszy. Zaprzyjaźnił się bardzo z małym Pietrkiem, przez którego mu Zośka posyłała jedzenie; bo gdy parobek podzdrowiał, usunęła się sama od niego, żeby jej nie obgadano, że zanadto zadaje się z chłopcem. Bartek swoją dobrocią potrafił ośmielić dziecko, które rozmawiało z nim chętnie, a prawie zawsze mówiło o Zośce, z zapałem opowiadając o dobroci swej opiekunki i o swojem do niej przywiązaniu.

— Ona taka dla wszystkich dobra — mówił mały,— tak płakała, jakeście zachorowali.

— A to czemu? — spytał Bartek, któremu się jakoś miło zrobiło na sercu.

— A za wami; bała się, że zemrzecie... Kazała mi się co dzień modlić za was...

Bartek zamyślił się.

— A czemuż to nie przyjdzie zajrzeć do mnie, kiedy nie kazała mi jeszcze wychodzić ze stajni? Toż wie, że mi tu smutno i nudno samemu.

— Tego ja nie wiem, chyba może jej nie pozwalają, bo ona pewno chciałaby was widzieć. Jej bardzo tęskno za wami.

— A skądże to wiesz? Mówiła ci?

— Ej, coby zaś! ona nie lubi dużo mówić; ale ja już wiem, kiedy ona smutna i co jej dolega, bo ja tylko ją jedną mam na świecie, to w nią patrzę, jak w obraz. Idzcie przez podwórze, to spojrzy ku stajni, westchnie i posmutnieje, bo was żałuje! — mówił chłopiec.

Bartek zawsze tak umiał nakręcić rozmowę, że dowiadywał się wszystkiego, co chciał o dobrej dziewczynie: ile razy o niego pytała, co mówiła, i nawzajem przesyłał jej pozdrowienia przez małego Pietrka.

Wreszcie powrócił parobczak do zdrowia a zabrawszy się napowrót do swoich zajęć, chodził znów na obiady i wieczerze do kuchni czeladnej. Pusto mu się tam jednak wydawało. Z Paraską znikła część dawnej wesołości, nie było już tyle śmiechu i chociaż miejsce pustej dziewki inna zajęła, jakoś niby smutniej teraz było. Bartek zwracał oczy zwykle w stronę Zośki, jakby od niej wyglądał jakiegoś dobrego słowa, ale ona usunięta w swój kąt, zdawała się o nico nie troszczyć, pomimo, że nad zdrowiem jego tak pilnie i troskliwie czuwała. Bartek często do niej zagadywał, ale ona zbywała go krótko, czerwieniejąc się przy tem bardzo. Jemu się znów wydawało, że dziewczyna go unika, że jest znowu dla niego tak obcą, jak była przed jego chorobą. Na tę myśl izba jeszcze puściejszą mu się wydawała, a i w sercu dziwnie mu się i pusto robiło... coś jakby go zabolało za każdą razą... i wydawało mu się, że stracił wiernego przyjaciela.

Po niejakim czasie pomiarkował, że bez tej dobrej dziewczyny, do której przylgnął, jakoś dziwnie mu smutno; że mu brakuje jej poczciwego uśmiechu, jej łagodnych oczu, a nie tęskno mu już ani trocha do wdzięków płochej czarnobrewy. Dręczyła go tylko myśl, że Zośka niewiadomo czemu od niego ucieka, nie wiedział, z jakiego to powodu być może. Jeśli go kocha, pocóż go unika? Nie przyszło mu do głowy, że Zośce ani w głowie nie postało, aby taki Bartek do niej się przywiązał. A przecie każda uczciwa dziewczyna czeka na oświadczyny zalotnika i nie będzie mu się nastręczała, jak taka Paraska zalotnica.

Pewnej niedzieli, a był to piękny dzień wiosenny, Bartek postanowił przydybać Zośkę, rozmówić się z nią stanowczo. Wiedział, że poszła do kościoła, znał drogę, którą musiała wracać. Wyszedł naprzeciwko niej. Wyminął wiele ludzi ze wsi, zdało się, że już wszyscy przeszli, co byli w kościele, a Zośka nie nadchodziła. Bartek nie wiedział, co myśleć, przypuszczał, że została w mieście albo poszła inną drogą; a nikogo pytać jakoś nie chciał. Wreszcie uszedłszy jeszcze parę kroków dojrzał na skręcie drogi nadchodzącą dziewczynę.

— A ty co tak długo robiłaś w kościele? — zapytał, zbliżając się do niej.

— Byłam na cmentarzu, na grobie mej przybranej matki — odpowiedziała z prostotą Zośka, czerwieniąc się na niespodziewany widok Bartka.

— Ty zawsze jednaka! wszyscy dążą za uciechami, a ty jeno za modlitwą i robotą alba za jakim dobrym uczynkiem!

— Nie chwalcie, bo nie ma co wymawiać! ot—co komu przystało. Zresztą na to Bóg życie daje, by go dobrze użyć na chwałę Jego; mówił dziś o tem Jegomość na kazaniu.

— I nigdy cię ochota nie weźmie pohulać?

— Bawię się i ja, jeśli mogę; chętnie też nieraz potańczę jeśli mam czas po temu. Rzadko się to jednak zdarza. A potem, tyle jest dziewcząt innych, ładniejszych, że wolę ja ludziom nie leźć w oczy.

— Nie masz czasu, bo zawsze coś za drugich robisz — dorzucił Bartek. — Już to trzeba przyznać, że będzie szczęśliwy ten, co ciebie za żonę dostanie...

Zośka spłonęła jak wiśnia, ale nic nie odrzekła. Bartek też nie wiedział, co dalej mówić. Jakoś nie szło mu tak łatwo jak z Paraską. Tamtę byłby wpół złapał, wycałował w koralowe usta... a ta była tak stateczna, że nawet trudno było wygadać przy niej to, co leżało na sercu. Wreszcie zdobywszy się po chwili na odwagę, znowu zaczął Bartek:

— Wiesz Zośko, co ja myślę...

— No co? — zapytała Zośka — nie domyślając się tym razem, o co Bartkowi szło.

— Ot, że gdybyś mnie tylko zechciała, to byśmy się po św. Janie pobrali.

Zośka osłupiała! Te niespodziewane, a tak upragnione przez nią oświadczyny niemal ją z nóg ścięły. Zbladła, i nie mogąc iść dalej oparła się o drzewo przydrożne.

Bartek spojrzawszy na nią zmieszał się.

— Co ci dla Boga! czy ci przykrość zrobiłem? — boisz się mnie, dziewczyno? nie chcesz mnie?... taka to ma być moja dola! Jedna ode mnie uciekła, a druga blednie, jakby śmierć ujrzała! Zośko! czemuś ty dla wszystkich taka dobra, a dla mnie tylko zła?! No, nie płacz, nie płacz — dodał, widząc łzy po jej twarzy spływające. — Nie będę cię dręczył, pójdę sobie ztąd, gdzie mnie oczy poniosą, bo, jak widzę, nie żyć mnie tu między wami! ja nie wasz, to mnie nie chcecie przyjąć!

— Bartek, Bartek!— odezwała się wreszcie Zośka — nie gadaj tego, bo jakłbyś ty ztąd poszedł, to jabym chyba umarła z żalu.

Bartek rozpromienił się.

— To tak gadaj!—zawołał — obejmując zapłakaną dziewczynę i odciągając jej od twarzy ręce, któremi oczy zasłaniała — czemużeś się tak wystraszyła, jakem ci powiedział, byśmy się pobrali?! Przecież musiałaś wiedzieć, żeś dla mnie miła, więc czemuś uciekała ode mnie?! Oj te dziewczyny! zrozum że je! Jak kocha, to ucieka, jak zwodzi, to goni! ale teraz już mi nie uciekniesz, moja krasko, będziesz moją! będziemy żyć szczęśliwie i pracować razem, a Bóg nam pobłogosławi.

W odpowiedzi na te słowa, Zośka spojrzała pełnemi jeszcze łez oczami na Bartka, który zauważył, że jego przyszła żona nie jest przecież brzydka jak mu się dawniej wydawała. Szczęście rozjaśniło odrazu jej poważną a czasem nawet posępną twarz.

Odtąd też widziano ją zawsze wesołą i śmiejącą się, na czem dużo zyskała. Każdy mówił:

— Patrzcie, jak ta dziewka wyładniała, od czasu, jak za mąż idzie! Ot, widać, chłopca jej trzeba było.

Bartek przyznał się Zośce, iż gdy ją widział pierwszego dnia zaraz ujmującą się za małym sierotą i gdy potem o jej zaletach mówili parobcy, pomyślał sobie zaraz, że ją za żonę weźmie; tymczasem nie wiedział sam, kiedy Paraska mu głowę zawróciła.

— Chorobę moją — powiedział, — Bóg mi zesłał, bym się upamiętał; bo gdym leżąc rozważał twoje i jej postępowanie i to coś mi o niej przed chorobą powiedziała, ostygłem bardzo dla niej, tak że gdy mi Aleksy o jej oddaleniu się powiedział, nie zmartwiłem się już wcale.

Tak to Bóg wynagrodził dobrej dziewczynie jej uczynność, miłość dla bliźnich i wypełnianie sumienne obowiązku.

Po św. Janie odbyło się wesele, a Bartek porzuciwszy swoją służbę, zabrał żonę i wyjechał z nią w swoje strony. Zabrał też z sobą także i Pietrka, owego małego sierotę, który nie chciał za nic Zośki odstąpić.

Pan Bóg błogosławił pracy młodego małżeństwa, a że oboje byli stateczni i rozsądni, prędko dorobili się ładnego mająteczku. Bartek odebrał swoją część ojcowizny i kupił zagrodę po zmarłym niedawno gospodarzu, który się zapił. Zagroda ta była obszerna, ale zadłużona bardzo a szczególniej zapuszczona strasznie, bo nikt tu o gospodarstwo nie dbał od dawna. Ludzie mówili, że Bartkowie biorą na siebie ciężar nad siły; że nie wygramolą się z długów, nie oczyszczą zapuszczonej roli— jednem słowem, nie dadzą rady.

Otóż radę dali wszystkiemu. Nie wyszły trzy lata, gdy już na owej zagrodzie ani grosza długu nie było. W miejsce na pół rozwalonej chałupy stanęła śliczna chatka o czterech izbach, z podłogą, z dużemi, jasnemi oknami. Ogródek oczyszczony z chwastu, uprawiony starannie zielenił się, aż miło, po całem gospodarstwie uwijała się Zośka, najzawołańsza gospodyni ze wsi, i matka dwojga zdrowych dzieciaków.

Paraska na swojej nowej służbie umiała się przypodobać pani, a raczej paniczowi, i, gdy państwo wyjeżdżali do miasta, zabrali ją ze sobą na pokojówkę. W mieście Paraska jeszcze więcej zalecała się do chłopców niż na wsi. Pani upominała raz i drugi, aż wreszcie, widząc, że się na coś złego zanosi, wypędziła dziewczynę ze służby. Chciała ją pani odesłać do matki, ale Parasce wstyd było wracać. Została zatem w mieście — i spotkał ją los taki, jaki często zdarza się zalotnicom.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in Am[illegible]

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p[illegible]) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

Chicago, Ill., dnia 17 czerwca 1909

ODEZWA DO NARODU POLSKIEGO

w sprawie Kongresu Narodowego w Waszyngtonie.

Czcigodni Rodacy!

Na mocy uchwały Sejmu XVII-go Związku Narodowego Polskiego odbędzie się w maju roku 1910 w mieście Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej, pierwszy Polski Kongres Narodowy, połączony z uroczystością odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego.

Celem tego Kongresu jest omówienie obecnego położenia Narodu Polskiego tak w Polsce, jak i na wychodźtwie pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobów zaradzenia tym potrzebom w ogólności wypracowanie dyrektywy, którąby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźtwie.

Narody nie posiadające niepodległości politycznej, pozbawione pomocy ze strony własnej machiny państwowej, czują potrzebę od czasu do czasu takiego porozumienia się między sobą przedstawicieli różnych stronnictw i kierunków myśli politycznej, mężów zaufania, ludzi pracujących na polach: społecznem, naukowem, politycznem i przemysłowem, ludzi obeznanych z potrzebami narodu i gotowych służyć mu swą pracą, radą, doświadczeniem. Omawianie kwestyi bieżących w prasie nie wystarcza, bo prasa, jakkolwiek powołana i uprawniona do kierowania opinią publiczną, nie jest nigdy i nie może być ani tak niezależną, ani tak wolną od różnych wpływów ubocznych i warunków zewnętrznych, aby stanowić moralny, że się tak wyrazimy, rząd w społeczeństwie.

Po rolę takiego urzędu moralnego może natomiast sięgać reprezentacya całego narodu, składająca się z przedstawicieli stronnictw politycznych, zrzeszeń obywatelskich, instytucyi oświatowych i naukowych, oraz mężów zasłużonych na wszelkich polach działalności publicznej.

W zrozumieniu tej konieczności wspólnego naradzania się nad potrzebami narodu i Ojczyzny Sejm Walny Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, największej organizacyi narodowej polskiej na świecie, postanowił zwołać pierwszy w dziejach Narodu Polskiego Powszechny Kongres polski narodowy do miasta Waszyngtonu w Maju roku 1910, korzystając z tej okoliczności, że w tym czasie i w tem mieście odbędzie się wielka uroczystość polska odsłonięcia pomników dwóch polskich bohaterów — Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres ma się rozpocząć nazajutrz po odsłonięciu pomników i trwać przez dni cztery. Kongres składać się będzie z pięciu sekcyi: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

Stosownie do uchwały Komitetu urządzającego, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Związku N. P. do udziału w Kongresie będą zaproszeni przedstawiciele polskich organizacyi obywatelskich i instytucyi naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie będą też pominięte te organizacye litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Rusini i Litwini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi z Polską, na gruncie Unii Lubelskiej.

Pełniąc wolę Sejmu Walnego Związku N. P. odzywamy się w jego imieniu do całego społeczeństwa polskiego w kraju i na wychodźtwie, aby raczyło wziąść pod rozwagę myśl pierwszego Polskiego Kongresu Narodowego na ziemi amerykańskiej, ocenić sprawiedliwie pobudki, które kierowały w tej sprawie Sejmem Związku N. P. i udzielić jej swego poparcia.

ZARZĄD ZWIĄZKU NAR. POL. W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁ.

Antoni Schreiber, Cenzor, 622 Fillmore Ave., Buffalo, N. Y.

Jan Śliwiński, Wice-Cenzor.

Julian Szajnert, Komisarz Hon.

Wal. Lipczyńska Kom. Wydziału Kobiet.

Stan. Prus, Kom. na Stan N. Y.

Jan Kucki, Komisarz na Stan Pennsylvania.

M. F. Poniecki, Komisarz na Stan Delaware.

L. M. Mucha, Komisarz na Stan Indiana.

J. Romaszkiewicz, Komisarz na Stan Mass.

Józef Kruszka, Kom. na Stan Wisconsin.

A. Tubielewicz, Kom. na Kdę.

Gabryel Kraszewski, Kom. na Stan Conn.

J. A. Dziengielewski, Komisarz na Stan Ohio.

Piotr Białecki, Kom. na Stan N. Jersey.

Wł. Urbański, Kom. na Stan Maryland.

T. Błażejewski, Kom. na stan Rhode Island.

A. Główczewski, Kom. na Stan Michigan.

Jan Gdynia, Kom. na Stan Missouri.

F. J. Rosenthal, Kom. na Stan Minnesota.

Dr. K. Żurawski, Kom. na Stan Illinois.

M. B. Stęczyński, Prezes, Chicago, Illinois.

Filip M. Ksycki, Wiceprezes, Chicago, Ill.

S. J. Czechowicz, Sekr. Jen. Chicago, Ill.

M. Majewski, Kasyer, Chicago, Illinois.

A. Ambrożewski, Dyrektor, Chicago, Ill.

A. Błaszczyński, Dyrektor, Chicago, Ill.

W. Kuflewski, Dyrektor, Chicago, Ill.

St. Osada, Dyrektor, Chicago, Ill.

W. Pijanowski, Dyrektor, Chicago, Ill.

Po bliższe informacye prosimy się zgłaszać do 102—104 W. Division ulica, Chicago, Ill.

Od 1-go Września 1909 roku, Numer Domu Związkowego będzie zmieniony na 1406—1408 Division Str. Do 1-go Września należy adresować, jak dotąd.

KONGRES NARODOWY POLSKI W WASZYNGTONIE.

Datą Kongresu będzie pierwszy dzień po odsłonięciu pomnika Kościuszki w Waszyngtonie, a nazwę tegoż oficyalnie przyjęto: Kongres Narodowy Polski.

Kongres ma trwać dni cztery.

Program szczegółowy jest następujący:

Dzień 1. — Otwarcie Kongresu mowami w języku polskim, i angielskim, odczytanie referatów w języku angielskim o Polsce i o Polakach. Wyznaczenie poszczególnych sekcyi przez prezydyum.

Dzień 2 i 3. — Praca sekcyi.

Dzień 4. — Plenarne posiedzenie Kongresu i uchwały tegoż.

Dzień 1. —Uroczyste otwarcie Kongresu o godzinie 10-ej przez Cenzora Z. N. P., a zarazem prezesa Komitetu Przedkongresowego, który powołuje na prezesów czynnego i honorowych i wiceprezesów członkówKongresu upatrzonych przez Komitet Przedkongresowy. Tak samo wybiera sekretarza i dwóch podsekretarzy Kongresu. Po ukonstytuowaniu się prezydyum, nastąpią dwie mowy w języku polskim i angielskim. Po wygłoszeniu tychże, prezes wyznaczy sekcye z łona Kongresu, a mianowicie: I. Sekcyę Polityczną, II. Sekcyę Ekonomiczną, III. Sekcyę Oświatową, IV. Sekcyę Naukową, V. Sekcyę Emigracyjną. Potem nastąpi przerwa do 2-ej po południu.

Na popołudniowej sesyi Kongresu nastąpi odczytanie trzech referatów w języku angielskim. Referaty mają być na następujące tematy: 1. Rzut oka na Historyę Polską do roku 1795. 2. Życie Polski w okresie porozbiorowym i wykazanie wysokości jej kultury, i pracy cywilizacyjnej na równi z innymi narodami. 3. Prawa Narodu Polskiego, oparte na dziejowych i cywilizacyjnych zasługach, do samoistnego bytu politycznego. Debaty nad referatami angielskimi wykluczone. Zamknięcie sesyi popołudniowej.

Dzień 2 i 3. — Obrady Sekcyi.

Dzień 4. — Plenarne posiedzenie Kongresu i czytanie rezolucyi przyjętych na posiedzeniach sekcyi przed Kongresem. Przyjmowanie ogólnych uchwał i odczytanie rezolucyi lub ich odrzucenie. Dyskusya nad referatami ograniczona do czasu i ilości przemówień. Uchwały Kongresu.

W Skład Kongresu Narodowego Polskiego wchodzić mają: I. Organizacye obywatelskie i zawodowe polskie, litewskie i rusińskie. II. Osobistości znane ze swej działalności na polach społecznem, naukowem i literackiem w Polsce i Ameryce.

Organizacye polskie podlegają następującemu podziałowi:

a. Organizacye polskie, litewskie i rusińskie obywatelskie i zawodowe w Ameryce.

b. Organizacye polskie w Europie.

Przez organizacye należy rozumieć jawne zrzeszenie obywatelskie i zawodowe, posiadające stałe zarządy i ustawy, oraz w wypadku zrzeszeń obywatelskich posiadające nie mniej, niż pięćset członków, zgromadzonych w nie mniej niż 10-ciu grupach.

Reprezentacya organizacyi obywatelskich ma być w następującym stosunku: Począwszy od St. Louis jako linii demarkacyjnej na wschód, każda organizacya ma prawo do jednego delegata na pięćset członków. Od St. Louis na zachód na każdych sto członków przypada jeden delegat.

Każda zawodowa organizacya ma prawo do jednego delegata.

Program prac dla sekcyi poszczególnych w Komitecie Głównym zestawiono w następujący sposób:

Sekcya zaproszeń: 1. Rozesłanie zaproszeń do organizacyi według otrzymanej listy. 2. Zaproszenie członków osobistych oraz gości i przeprowadzenie z nimi korespondencyi. 3. Wybranie i zaproszenie prelegentów do każdej z poszczególnych sekcyi kongresu.

Komitet prasy: Popularyzowanie Kongresu w prasie: 1. amerykańsko-polskiej, 2 amerykańskiej i 3. krajowej.

Sekcya gospodarcza, zajmie się: 1. salą, 2. ceremoniałem właściwym Kongresowi.

Sekcya finansowa przedstawi kosztorys wydatków kongresowych.

Dalej przyjęto następujący program dla poszczególnych sekcyi Kongresu: I. W Sekcyi politycznej odczytane będą trzy referaty traktujące o politycznem położeniu Polski i postulatach na przyszłość. Po wygłoszeniu tychże nastąpi dyskusya i przyjęcie rezolucyi. II. W Sekcyi ekonomicznej wygłoszone będą trzy referaty, traktujące o ekonomicznem położeniu Polski i postulatach na przyszłość. Dyskusya i rezolucye. III. W Sekcyi oświatowej wygotowane będą cztery referaty o szkolnictwie, po jednem z każdego zaboru i dla wychodźtwa; piąty referat w tej samej sekcyi podający środki szerzenia oświaty między ludem niezależnie od szkoły urzędowej. Dyskusya i rezolucye. IV. W Sekcyi Naukowej wygłoszona będzie dowolna ilość referatów o udziale Polaków w nauce świata. V. W Sekcyi emigracyjnej wygłoszone będą referaty na następujące tematy: 1. Emigracya Europejska. 2. Emigracya w Ameryce Północnej. 3. Emigracya w Brazylii. 4. Emigracya w Rosyi i Azyi. 5. O Jedności Organizacyjnej dla Ameryki Północnej.

Czas posiedzeń w dniu drugim i trzecim Kongresu dla poszczególnych sekcyi, uplanowano w następujący sposób:

Dzień 2. — Od 10—6 wieczorem posiedzenie Sekcyi politycznej.

Tego samego dnia od 9 do 2 po południu posiedzenie Sekcyi naukowej.

Tego samego dnia od 2 do 6 wieczorem posiedzenie Sekcyi ekonomicznej.

Dzień 3. — Od 10 — 6 wieczorem posiedzenie Sekcyi emigracyjnej. Od 10—2 Sekcyi Oświatowej.

Aby umożebnić członkom Kongresu nie należącym do danej sekcyi stawianie projektów i życzeń, przyjęto, iż powyżsi członkowie mogą takowe tylko piśmiennie wręczać prezesowi sekcyi, a te w swoim czasie uwzględnione będą przez sekcyę.

Skład dzisiejszego przygotowawczego Komitetu Głównego przedstawia się i dzieli, jak następuje:

I. Sekcya Programu.

1. Prof. T. Siemiradzki. 2. Max Drzymała. 3. Wal. Kuflewski. 4. Stefan Sass. 5. Stanisław Osada. 6. Gen. Żółkowska. 7. Ed. Dolewczyński i Komitet Wykonawczy.

II. Sekcya Zaproszeń:

1. T. M. Heliński. 2. J. F. Smietanka. 3. F. Ksycki. 4. J. Derpa. 5. W. Chodzińska i Prezesi sekcyi.

III. Sekcya Prasy:

1. S. A. Dangel. 2. S. Orpiszewski. 3. J. J. Hertmanowicz. 4. M. Kmieciak. 5. K. Wałukiewicz i Prezesi Sekcyi.

IV. Sekcya Gospodarcza:

1. Dr. K. A. Zurawski. 2. A. Ambrożewski. 3. A. Dziadul 4. A. Błaszczyński. 5. A. E. Olszewski i Prezesi Sekcyi

V. Sekcya Finansowa.

1. Dr. W. A. Kuflewski, 2. S. J. Czechowicz, 3. M. Majewski. 4. W. Pijanowski, 5. C. Hibner. 6. K. Wiechecki i Prezesi Sekcyi.

Komitet Wykonawczy:

1. Prezes — Cenzor Związku. 2. Zastępca — Wice-cenzor, 3. Wice-prezes — Prezes zarządu centralnego. 4. Zastępca — Wice-prezes zarządu centralnego. 5. Sekretarz — Sekretarz jeneralny Związku. 6. Skarbnik — Skarbnik Związku i członkowie — Prezesi Sekcyi: 7. Programowej, 8. Zaproszeń, 9. Prasy, 10. Gospodarczej, 11. Finansowej.

W skład sekcyi i komitetów, stosownie do reguł parlamentarnych Robertsa, wchodzi prezes Komitetu Głównego ex-officio. Do Komitetu Wykonawczego wchodzą nie osoby jako takie, będące obecnie na urzędach związkowych i mogące być na sejmie zmienionemi, lecz po sejmie wejdą osoby te, które na te urzędy powołane zostaną.

SEN.

[Henryk Sienkiewicz.]

Raz w towarzystwie, opowiadano wiele o cudownych zdarzeniach, przeczuciach, widzeniu osób zmarłych i tym podobnych rzeczach, które coraz bardziej obecnie zajmują umysły powołanych, i nie powołanych.

Był tam także i domowy lekarz, odgrywający z urzędu rolę sceptyka, w końcu więc rozmowy, jedna z pań zwróciła się do niego z zapytaniem: czy też zdarzyło mu się w życiu coś takiego, czegoby sobie wytłómaczyć nie umiał?

— Miałem w moich młodszych latach — odpowiedział doktór — sen, a raczej szereg snów, tak nadzwyczajnych, że pod względem cudowności przechodzą one wszystko, com dopiero słyszał, i na powszechne żądanie mogę je opowiedzieć.

Powszechne żądanie nastąpiło natychmiast, więc doktór zaczął opowiadać, co następuje:

— Lat temu dwanaście, bawiłem się w Biarritz dla kąpieli morskich. Zarazem kochałem się w pewnej Angielce, która do kąpieli używała haftowanego kostyumu w łuskę rybią. Była to wielka oryginalna panna, pełna dziwacznych pomysłów. Raz przetrzymała mnie i innych swych wielbicieli do godziny trzeciej w nocy na łodzi.

Patrzyliśmy w gwiazdy i rozmawiali o prawdopodobnej wędrówce dusz, z planety do planety. Do domu wróciłem wielce zmęczony, i zasnąłem na fotelu, przy czytaniu jakiegoś listu, który znalazłem na biurku.

Zaledwiem oczy zamknął, zdawało mi się, że w jakimś wielkiem mieście wychodzą z nieznanego mi domu i widzę przed bramą karawan. Dla objaśnienia domatorów dodam, że za granicą nie wożą ludzi na takim rodzaju wozu, jak u nas. Karawany tamtejsze mają kształt oszklonej z boków, wydłużonej karety, z drzwiczkami z tyłu, przez które wsuwają do środka trumnę. Taki właśnie ujrzałem we śnie. Ale nie dosyć na tem. Przy karawanie stał młody chłopak, lat może piętnastu, przybrany w wązką kurtkę z wąskimi szamerunkami i szeregiem metalowych małych guzików wzdłuż szamerunków. Ujrzawszy mnie, otworzył drzwiczki karawanu, i skłoniwszy się, dał mi uprzejmy znak ręką, bym wszedł, czy wsunął się do środka. Jakkolwiek we śnie różne nadzwyczajne rzeczy wydawają się zwyczajnemi, przypominam sobie, żem się tak bardzo przestraszył i cofnąłem się tak silnie, że aż głowa moja uderzyła o poręcz hotelu. Naturalnie zbudziłem się.

We dwa dni zapomniałem przy mojej Angielce o śnie, ale trzeciej nocy powtórzył się on z zadziwiającą tożsamością. Potem powtarzał się w odstępach nieregularnych, co trzy lub cztery dni. W końcu zacząłem się tem męczyć, co było dziwne, to właśnie ta owa tożsamość kamienicy, karawanu, a przedewszystkiem ubrania i twarzy chłopca, który zawsze z jednakową uprzejmością zapraszał mnie do siebie.

Zapamiętałem doskonale, jego kurtkę, szamerunki, metalowe małe guziki, wreszcie jego jasne włosy i oczy siwe daleko osadzone od siebie, cokolwiek do rybich podobne.

Wogóle przyznacie państwo, że wobec takiego uporczywego powtarzania się snu, było się czem zaniepokoić.

Po kilku tygodniach wyjechałem do Paryża i stanąłem w tym samym co i moja Angielka hotelu. Przyjechaliśmy wieczorem, mniej więcej na godzinę obiadową, w dość licznej kompanii znajomych. Przebrałem się pospiesznie, a następnie poszedłem do windy, zbliżyłem się jednak do drzwiczek pierwszy i nacisnąłem guzik elektryczny. Po chwili usłyszałem głuchy turkot windy, następnie drzwiczki odsunęły się, i nagle cofnąłem się, jakbym śmierć zobaczył. W otwartych drzwiczkach okazał się piętnastoletni chłopak, o jasnych włosach i rybich oczach, przybrany w jasną kurtkę z szamerunkami i metalowymi guzikami, taki sam, jakiego widywałem we śnie.

Stał we drzwiach na chwiejącej się jeszcze windzie i uprzejmym ruchem zapraszał mnie do środka.

Wyznaję, że pierwszy raz w życiu odczułem, iż włosy istotnie mogą stanąć na głowie z przerażenia. Oczywiście cofnąłem się, jak nieprzytomny i pędem zleciałem po schodach nadół. Sala była na dole.

Winda czekała widocznie na większą liczbę gości, ja zaś siedziałem tymczasem w przedsionku na krześle z biegunami, starając się nieco ochłonąć, czułem bowiem, że byłem blady jak chusta. — I... nie wiem... Może upłynęło parę sekund, może parę minut, gdy nagle usłyszałem przeraźliwy krzyk, potem łoskot i uczyniło mi się zupełnie słabo.

Gdym przyszedł do siebie, ujrzałem w przedsionku ciała ludzke, poobwijane na prędce w skrwawione prześcieradła.

Chłopiec zginął także. Dowiedziałem się o tem później.

A teraz, niech kto chce, tłómaczy. Mnie słusznie nazywacie sceptykiem bo gdyby to się innemu zdarzyło, nie uwierzyłbym nigdy.

Po ślubie.

Poślubił ją. Wesele było huczne, toasty sypały się, jak z połamanego rogu obfitości, alkoholu było dużo, zabawa przeciągnęła się do rana.

Około godziny 5 rano zawiózł nowy żonkoś swoją długo ubóstwianą do swego nowo urządzonego mieszkania, w którem nareszcie znaleźli się sami. Nawet sługi jeszcze nie było.

Całkiem sami!... Ona była okropnie zawstydzona. Pierwszy raz w życiu sam na sam z mężczyzną, bądź co bądź obcym, bo ani ojcem, ani bratem, ani nawet kuzynem. I on był nieśmiały, prawie także zawstydzony. Ośmielał ją słowami, ale tak niezręcznie, że jąkał się, wikłał i plótł głupstwa, rumieniąc się coraz więcej.

Rozmowa nie kleiła się.

— Widzę, że jesteś zmęczona, duszko, więc idź do łóżka...

— Nie, nie, nie! Za żadne skarby!

— Ależ dziecko, przecież przy stole spać nie będziesz, a musisz się wyspać po tylu trudach...

— Nie mogę...

— Ja ciebie rozumiem bardzo dobrze — powiada mąż ---- ty się żenujesz, ale ja wyjdę do drugiego pokoju i spać będę na otomanie...

— Chyba...

— No, widzisz...

W kilka minut później było już ciemno w mieszkaniu młodej pary.

Lecz po kwandransie dało się słyszeć dzwonienie. Młody żonkoś wybiegł w negliżu i otworzył. W drzwiach stała baba.

— Co to jest? — spytał.

— Słyszałem, że państwo potrzebujecie mleka.

— To nie prawda, — wrzasnął — wynoście się!

Zaledwie wrócił do swego łóżka, gdy znowu ktoś zadzwonił. Wyszedł i otworzył. W drzwiach stał jakiś chłopak.

— Czego tu dzwonisz, do djabła, o północy?

— Teraz proszę pana, nie północ, ale siódma rano.

— No czegoż chcesz, kto cię tu wołał?

— Kazali mi tu przynieść bułki do kawy.

— Wynoś się, nie trzeba mi bułek!

Trzasnął drzwiami i wrócił do łóżka. Ale za chwilę znowu ktoś zadzwonił.

— Cóż u djabła, oni się zmówili, czy co za licho?

Otworzył drzwi i zobaczył przed sobą jakąś kuchareczkę, która słyszała, że państwu potrzeba sługi, a ona właśnie jest wolną, więc...

Trzasnął drzwiami i dał sobie słowo, że więcej nikomu nie otworzy.

Wobec tego znów ktoś zadzwonił i dzwonił tak długo, aż sama pani kazała otworzyć, aby zobaczyć, kto przyszedł i czego żąda. Młody mąż aż skakał z irytacyi. Otworzył drzwi i zobaczył przed sobą znowu jakąś sługę. Lecz już jej nie odprawił z niczem. Dowiedziawszy się, że chciałaby do nich wstąpić do służby, wciągnął ją prawie gwałtem do mieszkania i blady spytał:

— Powiedz natychmiast, skąd ty wiesz, że my szukamy sługi i kto cię tu przysłał, zaraz mów, bo cię każę zamknąć.

Wystraszona sługa zaczęła bełkotać:

— Proszę się na mnie nie gniewać, ale jakaś starsza pani stoi na rynku i posyła tu rozmaite sługi. Gada im, aby nie mówiły, kto im tu iść kazał, bo ma swój powód. Tu jeszcze ma przyjść ośm sług i pięć posługaczy, jeden forter, dwie fryzyerki...

— Cóż to za pani, jak wygląda?

—Taka gruba pani z ulicy Piekarskiej we futrze, a wszystkim gada, aby zaraz iść i dzwonić aż otworzą i daje im za drogę po kilka szóstek.

— Już możesz iść. Wiem już o wszystkiem!

I przeciął drut elektryczny.

Ta pani z ulicy Piekarskiej, to była matka panny, o której rękę on się kiedyś starał a teraz, kiedy się z inną ożenił, postanowiła zemścić się i zepsuć mu czar poślubnych upojeń... Kobieta!

Kl.

Z AMERYKI.

Zderzenie pociągów.

GREEN BAY, Wis., 14 czerwca. — Zderzyły się koło Shannig dwa pociągi towarowe kolei Milwaukee and St. Paul, przyczem dwu funkcyonaryuszy kolejowych C. Schroeder z Appleton i maszynista Murray zostało zabitych na miejscu, a dwu innych: bremzer Cavalero i maszynista Mc Carthey leżą umierający pod gruzami lokomotywy strzaskanej w kolizyi. Wreszcie jeszcze dwaj inni funkcyonaryusze odnieśli ciężkie rany.

Chce powiesić mordercę syna.

NEW ORLEANS, La., 14 czerwca. — Piotr Lamana wniósł prośbę do gubernatora, by pozwolono mu osobiście dokonać egzekucyi na mordercy syna, niejakim Leonardzie Gebbia, skazanym przez sąd na powieszenie. Gebbia zamordował Waltera Lamana, ponieważ ojciec jego Piotr nie chciał złożyć $5,000, których zbrodniarz żądał po uprowadzeniu Waltera.

Dwie kobiety utonęły.

EAST ST. LOUIS, Ill., 14 czerwca. — Marya Nelsonowa i Marya Campbellowa utonęły tu w rzecze Cahokia. Czółno którem płynęły, uderzyło o drzewo i przewróciło się. Kobietę i dwoje dzieci w czółnie ocalił zastępca szeryfa Michał Haggerty.

Rewizya u członka bandy "czarnej ręki".

MARION, O., 14 czerwca. — Inspektorowie pocztowi dokonali wczoraj rewizyi u Sama Limy, członka bandy "Czarnej ręki". Znaleziono tam kilka paczek patronów rewolwerowych oznaczonych krzyżykiem. Znalezione patrony są takie same, jakie skonfiskowano u innych członków bandy. Podczas rewizyi uciekła z domu niespostrzeżenie jakaś Włoszka, która jak się zdaje uniosła ze sobą papiery kompromitujące.

Brata Sama, Sebastyana Limę, poszukuje gorliwie policya i zdaje się, że uwięzi go w tych dniach.

Pojedynek Sycylijczyków.

INDIANAPOLIS, Ind., 14 czerwca. — Antonio Marcari leży w szpitalu św. Wincentego umierający, z powodu trzech kul, jakie wpakował mu rodak Gustawo Guiffre. Ostatniego umieszczono we więzieniu. Uwięziony usprawiedliwia swój postępek, zwyczajami sycylijskimi i twierdzi, że Marcari zaatakował go pierwszy nożem; działał więc w samoobronie, strzelając do napastnika.

Powodem nieporozumienia była kobieta.

Niezwykle ostra kara.

SYRACUSE, N. Y., 14 czerwca. —Niejakiego Karola Chaffego skazał sędzia za kradzież kur na dożywotnie więzienie. Innego wyroku nie mógł sędzia wydać, gdyż Chaffe karany był już pięciokrotnie za zbrodnie włamania się i rabunki.

Straszny dramat rodzinny.

ROCHESTER, N. Y. — Odebrała tu sobie i dwojgu dzieciom życie przez zaczadzenie się gazem, pani Celia Zuerner, 32 lata licząca Niemka z Austryi. Straszny ten czyn popełniła ona z rozpaczy po śmierci męża, który został zabity w styczniu r. b. przez pociąg kolei New York Central. Kobieta została z trojgiem dzieci w biedzie i przez pięć miesięcy pracowała ciężko aby utrzymać siebie i rodzeństwo. W końcu widząc, że nie podoła zadaniu i nędza wkrada się do jej domu, ułożyła się do wiecznego snu w łóżku z 10 miesięcznem niemowlęciem i trzyletnią córeczką, odkręciła kurki gazowe i... w kilka chwil później skończyła swoje cierpienia. Pozostał tylko 9cio letni synek po tej kiedyś szczęśliwie żyjącej rodzinie, jako sierota bez żadnych krewnych czy przyjaciół.

Grek Skouletos uwolniony.

RACINE, Wis., 12 czerwca. — N. Skouletosa, Greka, uwolniono z oskarżenia o zabójstwo w czwartym stopniu, w sądzie municypalnym. Był on oskarżony o zabicie Józefa Jagielskiego. Gdy go uwięziono nie miał ani centa na prowadzenie procesu, ale Grecy milwauccy zebrali potrzebny fundusz, który zrobił swoje.

Napad bandytów.

WINONA, Minn., 12 czerwca.— W piątek rano trzej zamaskowani bandyci napadli i obrabowali stacyę kolei Chicago and Northwestern w New Ulm, Minn.

Konduktora, A. C. Hutchensona, i pełniącego służbę urzędnika stacyjnego, gdy nie chcieli wydać kasy, pobito kolbami rewolwerów do nieprzytomności. Następnie zabrali rabusie kilkaset dolarów z kasy i przeszukali nawet kieszenie leżących nieprzytomnie na podłodze urzędników. Po dokonaniu tego uciekli bez śladu.

Pożar w Cleveland, O.

CLEVELAND, O., 12 czerwca. — W piątek wybuchł tu na drugim piętrze składu przy Columbus Road pożar, który zagroził życiu dziewcząt tam w liczbie 45 zatrudnionych. Ostatnie wiadomości od pożaru donoszą, że w ogniu spaliły się dwie dziewczyny, o ile dotychczas wiadomo.

Szkody w budynkach na $200,-000.

Z AMERYKI.

Zastrzelił konduktora.

PHILADELPHIA, Pa., 9 czerwca. — Nieznany mężczyzna zaczął wczoraj kłótnię z konduktorem tramwaju linii 'Chestunt Hill'', a nazwawszy go ''skabem'' dobył rewolweru i strzelił, mierząc w samą głowę konduktora, poczem zbiegł. W chwilę później aresztowano 19-letniego K. McCallougha podejrzanego o tę zbrodnię; konduktora nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie zapewne umrze, kula bowiem przebiła czaszkę i naruszyła mózg.

Zelektryzowani.

ENID, Okla., 9 czerwca. — W smutny sposób zginęło tu dwu przyjaciół J. Bloodsworth i F. Weekley. Obaj zajęci byli jako elektrycy przy rozpinaniu drutów elektrycznych, gdy pierwszy został rażony prądem o sile 2400 wolt. Weekley chciał przyjacielowi przyjść z pomocą, ale go tenże prąd również poraził. Obaj nieszczęśliwi zawiśli na drucie nieprzytomni, aż ktoś drut ów przeciął, wówczas spadli na ziemię, a po chwili wyzionęli ducha, nie wróciwszy do przytomności.

Ujęcie ''Czarnej Ręki''.

CINCINNATI, Ohio, 9 czerwca. — Poczta i policya tutejsza wpadły prawdopodobnie na trop głównego odłamu ''Czarnej Ręki'' amerykańskiej i sądzą, że w Marion znajduje się kwatera tej zbrodniczej bandy: już też przeprowadzono cały szereg aresztowań, a wszyscy uwięzieni są Włochami. Stwierdzono, że aresztowani wysłali w przeszłym tygodniu $1900 do swych wspólników we Włoszech, nadto są przeciwko nim liczne inne poszlaki. Zgłaszają się mianowicie rozmaici kupcy, którzy w ostatnich czasach otrzymywali listy z pogróżkami, a sposób zredagowania i ekspedycyi listów tych a nawet charakter pisma jest jeden i ten sam. Wreszcie znaleziono u jednego z aresztowanych, nazwiskiem Rizzio, dokumenty, stwierdzające istnienie bandy i jego w niej współudział. Śledztwo energiczne trwa dalej.

''Lekka'' panienka.

NEW YORK, N. Y., 9 czerwca. — Ciekawy proces będzie się toczył przed tutejszym sądem. Otóż niejaka panna Plunkett, ważąca w swoim czasie ni mniej ni więcej tylko sześćset funtów, żąda 20 tysięcy dolarów odszkodowania, od kompanii tramwajowej, ponieważ z winy konduktora spadła z tramwaju i tak się natrząsnęła, iż po kilku tygodniach leżenia w szpitalu zgubiła 200 funtów wagi. Zamiast więc być wdzięczną kompanii za tę ''zgubę'' — ona żąda pieniędzy... Musi tu być ciekawy okaz...

Bogaty kelner.

NEW YORK, N. Y. — W hotelu Astor House rzucił pracę kelner Charles Miller, który pełnił tam obowiązki przez 34 lata. Pomimo, że pobierał od pracodawców $30 miesięcznie, potrafił jednak zebrać około $200,000 napiwków, jakie otrzymywał od kupców i bankierów przebywających w hotelu. Wykupił on kartę okrętową i pojedzie do swojej ojczyzny Irlandyi, gdzie osiędzie na stałe.

Znalazł cenną perłę.

MOUNT VERNON, Ill. — Rybak John Morgan dał się ochrzcić i według obrządku sekty baptystów wszedł do rzeki podczos ceremonii chrztu. Wyszedłszy z wody, zauważył dużą ostrygę przyczepioną do trzewika, a otworzywszy ją, znalazł w środku perłę, ważącą 16 gramów, za którą mu zapłacił jubiler $500. Szczęśliwiec teraz mocno wierzy w cuda na tle religijnem.

Walka żaby z wróblem.

PALMYRA, N. J. — Gdy szary wróbel nadbiegł nad lagunę w parku, aby się napić wody, nadpłynęła ku niemu wielka żaba i pochwyciła nieboraka za skrzydełko, chcąc go wciągnąć do wody. Wróbel broniąc się, wpił swoje ostre szpony w gardło żaby i walka trwała kilka minut, a zakończyła się śmiercią obu przeciwników. Walce tej przyglądało się wiele osób bawiących w parku.

Promienie Roentgena ją zdradziły.

CINCINNATI, O. — Do doktora E. Herrmana przybyła ubogo odziana kobieta i prosiła, aby okazał miłosierdzie i zbadał bezpłatnie jej serce promieniami Roentgena, bo jest chora, a nie ma czem zapłacić doktora. Nie chciała jednak zdjąć z siebie bluzki, więc doktor zbadał jej serce przez odzienie, lecz przytem promienie odkryły portmonetkę ukrytą pod bluzką, a w niej złote monety. Gdy się kobieta zapytała, jak z jej sercem doktor zawołał ze złością: ''Twoje serce jest złe, bo każe ci kłamać, żeś biedna. Wyjmij ukryte pieniądze pod bluzką i zapłać mi $5.00 za egzaminacyę''... Przerażona kobieta usłuchała doktora a wyciągnąwszy portmonetkę miała w niej $100 w złocie. Chciwa kobieta przeklina teraz doktora i jego promienie...

Pamiątka po Modrzejewskiej.

LOS ANGELES, Cal. — Liczne pamiątki po zmarłej artystce dramatycznej śp. Helenie Modrzejewskiej zostały porozdawane różnym jej przyjaciołom i krewnym, a tylko jeden przedmiot sprzedano. Mianowicie manuskrypt sztuki ''As You Like it'', z którego artystka czerpała rolę Rysalindy, nabył Robinson Locke, wydawca i redaktor pisma ''Blade'' w Toledo,O. Piękny kostyum, którego artystka używała do roli Macbeth, otrzymała żona Daniela Frohmana. L. E. Bohymer, kierownik miejscowego teatru otrzymał kilka dzieł dramatycznych. Cenne dwa obrazy pędzla Chełmońskiego i dwa obrazy pędzla Witkiewicza otrzymała pani Felicya Modrzejewska w Chicago, żona Ralfa Modrzejewskiego. Tak samo korony złote ofiarowane artystce przez wielbicieli przeszły na własność synowej zmarłej artystki. Prof. T. Siemiradzki otrzymał na pamiątkę wachlarz misternie rżnięty z drzewa z wyrzeźbionymi herbami polskimi i podobizną Kościuszki, oraz z napisem: ''Pani Helenie Modrzejewskiej Polacy z Houston, Texas'', także wyciętym w drzewie.

Straszny wypadek.

WHEELING, W. Va., 10 czerwca. — Siedmiu robotników spaliło się tu wczoraj żywcem we fabryce ''Wheeling Steel and Iron Co.''

Około 50 robotników stało w pobliżu pieca, by tenże znowu napełnić; usłyszeli oni nagłe huk i lawa roztopionego żelaza wylała się na nich. Dwudziestu przeszło odniosło uszkodzenia; siedmiu jednak spaliło się literalnie na proch.

Wielu z uszkodzonych utraciło ręce i nogi. Liczbę dokładną zmarłych nie podobna podać.

Chcą wznowić proces o uprawadzenie dziecka.

MERCER, Pa., 10 czerwca. — Przybył tu niejaki W. McDermott, brat Heleny Boyle, skazanej niedawno na dożywotnie więzienie, za udział w uprowadzeniu synka państwa Whitla, ze Sharon, Pa., która to sprawa tak wiele swego czasu narobiła hałasu i senzacyi. Brat osądzonej najął adwokata i chce się starać o apelacyę lub wznowienie procesu.

Niezwykła katastrofa.

SAULT STE MARIE, Mich., 10 czerwca. — Na kanale pomiędzy jeziorami Superior a Huron wydarzyła się niezwykła katastrofa. Oto jedną ze śluz okrągłych tego kanału przebił wielki parowiec ''Walker'', skutkiem czego olbrzymia masa wód lunęła do zastaw kanałowych, w których znajdowało się kilka okrętów rozmaitego typu. Wskutek naporu wód, zatonęły okręty ''Walker'' i ''Crescent City'', a okręt kanadyjski ''Assinaboja'', został dotkliwie uszkodzony. Kanał został zniszczony zupełnie, tak, że zapewne nie będzie już zdatny do użytku w ciągu obecnego sezonu. Spowodował katastrofę maszynista parowca ''Walker'', który zamiast dać wsteczną parę, przy zbliżaniu się do śluz, otworzył ''całą parę'' skutkiem czego okręt wpadł na śluzy całą siłą i zgruchotał je w jednej chwili. W ludziach na szczęście straty nie ma, ale szkody materyalne milionowe!...

Castro kupuje broń.

NEW YORK, N. Y. — Pono były prezydent Wenezueli Cyprian Castro przez swoich agentów rewolucyjnych zakupuje w Stanach Zjednoczonych broń i amunicyę, gdyż zamierza wywołać powstanie w Wenezueli, strącić prezydenta Gomeza i jego rząd, a sam objąć władzę. Miał on już zakupić 30,000 karabinów w New Yorku, Chicago i Rock Island, Ill. Wysłańcy prezydenta Gomeza śledzą tu agentów Castra i przy sposobności każą ich aresztować. Nasza tajna policya również śledzi kroki rewolucyonistów wenezuelskich.

Nędza w New Yorku.

NEW YORK, 11 czerwca. — Na jedną z tutejszych stacyi policyjnych przywlokła się wychudła jak szkielet kobieta, błagając o pomoc. Policya w mieszkaniu jej znalazła jej męża i ojca — postacie raczej do trupów, niż do żyjących podobne, tak wygłodzone, że zgoła nieprzytomne. Nieszczęśliwych odstawiono do szpitala, gdzie ojciec stary pewnie umrze, a oboje małżonków może da się utrzymać przy życiu. Biedacy ci przez 5 dni nic w ustach nie mieli.

Rozbicie okrętu hiszpańskiego.

NEW YORK, 11 czerwca. — Hiszpański parowiec ''Antonio Lopez'' z 526 pasażerami i 135 ludźmi załogi na pokładzie rozbił się w nocy koło Fire Island i przez wiele godzin wystawiony pozostawał na bicie fal wśród burzy, a wzywania o pomoc przed świtem dnia nie mogły być usłuchane ze strony stacyi ratunkowych nadbrzeżnych, bo nikt w noc i burzę nie śmiał puścić się na morze. Dopiero rankiem wysłano parowiec holowniczy do okrętu, który jak się przekonano nie poniósł wielkiej szkody i będzie mógł być naprawiony. Wszystkich pasażerów szczęśliwie przewieziono na brzeg.

Tajemnicze morderstwo.

NEW YORK, 11 czerwca. — Jakiś nieznany człowiek oddał pewnemu chłopcu dwa ciężkie pakiety do przechowania. Gdy się po nie nikt nie zgłaszał, otwarto pakiety i ku przerażeniu ogólnemu znaleziono w nich pocięte fatalnie zwłoki ludzkie. Policya zarządziła śledztwo.

Znaleziono dowody przeciw zbrodniarzom.

COLUMBUS, O., 11 czerwca.— Policya związkowa w walce przeciw członkom ''Czarnej ręki'', nie ustaje. W kufrach Sama Lima w Marion, znaleziono kompromitujące listy z Springfield, Ill. i inspektorowie udali się tam, by uwięzić dwóch podejrzanych Włochów. Detektywi znaleźli wielką ilość listów, które posłużą im niezawodnie do wykrycia rozmaitych agentów bandy. Dalsze aresztowania nastąpią wkrótce. Dowody znalezione są zupełnie wystarczające i obciążają ogromnie zbrodniarzów.

Projekt kanału z St. Louis.

WASHINGTON, D. C. 11 czerwca. — Inżynierowie związkowi dali kongresowi nieprzychylne sprawozdanie co do budowy 14 stóp głębokiego kanału, który ma rzekomo połączyć St. Louis z zatoką Meksykańską. Kanał taki będzie kosztował $128,000,000, a utrzymanie go $6,000,000 rocznie. Rzeczoznawcy twierdzą, że koszta budowy takiego kanału nigdy się nie opłacą i że kanał dotychczasowy łączący St. Louis z Cairo, a Cairo z zatoką meksykańską, należałoby do dziewięciu stóp pogłębić i ten zupełnie wystarczy.

Uczczenie braci Wrightów.

WASHINGTON, D. C., 11 czerwca. — Prezydent Taft wręczył Wilburowi i Orvillowi Wrightom znanym aeronautom, medale złote nadane im przez amerykański klub ''Aero'', za zasługi położone przy rozwiązaniu kwestyi statków napowietrznych.

Przy uroczystości tej uczestniczyło wielu dyplomatów i wybitnych mężów stanu.

Wright'ów przedstawił prezydentowi poseł Herbert Parson z New Yorku.

Po uroczystości tej podniosłej, urządzono na cześć Wrightów przyjęcie w klubie ''Cosmos''.

Bryan chce być senatorem.

OMAHA, Nebr. — William Jennings Bryan, trzykrotnie niefortunny kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest widocznie wiecznym kandydatem, choćby na podrzędniejsze stanowisko. Oto ma on się ubiegać o krzesło senatorskie z Nebraski wakujące po senatorze Burke; jest on pewny zwycięstwa, gdyż większość członków legislatury stanowej ma za sobą.

Jedenaście osób zginęło.

DALLAS, Tex., 12 czerwca. — W środkowo - zachodniej części stanu Texas szalała wczoraj popołudniu ogromna burza, podczas której straciło życie jedenaście, a odniosło rany kilkadziesiąt osób. Pociąg pasażerski wyrzucony został z torów kolejowych z mostu nad rzeką Brazos w pobliżu Sweetwater.

Znalazł skarb w Biblii.

NEW YORK, N. Y. — Pobożne czytanie pisma świętego czyli biblii sowicie się nagrodziło niejakiemu Steve Marshowi, gdyż znalazł on w niej $4,867 w papierowych monetach. Książka była własnością ciotki Marsha, która umarła przed 30-tu laty i nikomu nie powiedziała o ukrytym w niej skarbie. Nikt też przez ten czas nie zajrzał do niej, aż teraz przypadkowo Marsh zaczął ją czytać i pieniądze znalazł.

Zranił szeryfa na szafocie.

FLORESVILLE, Texas. — Refugi Jureque skazany na śmierć za kryminalny napad na 15 letnią Alwinę Olejnik w Sutherland Springs, śmiertelnie skaleczył zaostrzonym trzonkiem od łyżki szeryfa Wright'a gdy ten na szubienicy zakładał mu czarną przepaskę na oczy. Próbował on uciec, lecz pochwycił go podszeryf, zawlókł na szafot i powiesił bez ceremonii nie zakładając mu przepaski. Stan rannego szeryfa jest beznadziejny, gdyż ma głęboką ranę w okolicy serca. Skąd więzień dostał tego rodzaju broń — niewiadomo.

Wojowniczy starzec.

MUSKOGEE, Okla. — Aresztowano tu Johna Black, 105 letniego starca oskarżonego o.... bicie żony. Sędzia skazał go na 30 dni aresztu, za co Black rzucił się na niego i należycie poturbował. Był on już kilkakrotnie karany za bicie swoich trzech żon, które miał kolejno. Pomimo podeszłego wieku jest on silny i muszkularny.

Z OSAD POLSKICH.

Z Buffalo, N. Y.

Ob. Henryk Getz, wdowiec i ojciec pięciorga dzieci, znany salonista z ulicy Peckham, żeni się z wdową po śp. Stanisławie Śliszu, naczelnym redaktorze Polaka w Ameryce a następnie Polaka Amerykańskiego, który zmarł 10 października 1908. Licensya ślubna już została wyjęta w biurze klerka miejskiego. Jak wiadomo śp. St. Ślisz osierocił młodą małżonkę, 32 letnią panią Stanisławę Ślisz i dwóch synków, a to 11-letniego Władzia i 8 letniego Bolcia, oraz dorosłego syna z pierwszego małżeństwa, Jana, który jako elektrotechnik, od dłuższego czasu przebywa na Filipinach. Wdowa, pani Stanisława Ślisz, posiada jedną trzecią część akcyi w wydawnictwie Polaka Amerykańskiego.

Z Central Falls, R.I.

Jan Ruslewicz, Litwin, który w haniebny sposób napadł na dwuletnią dziewczynkę Maryę Matuszewicz, dnia 23 maja, stanął przed sądem dystryktowym na rozprawę sądową. Adwokat z obrony, Vance, postanowił nie przedkładać obecnie żadnych świadectw na korzyść oskarżonego, albowiem sprawę Ruslewicza odłożono do września i postawiono go pod kaucyą $3,000.

Tak więc Ruslewicz sądzony będzie przez Grand Jury.

Pierwszym świadkiem był dr. Medrinyan w sprawie stanu zdrowia dziecka. Jan Zarowski, wuj dziecka, był głównym świadkiem. Opowiadał on, iż znajdował się w pokoju, sąsiadującym z pokojem, gdzie popełniono napad. Jego przyjaciel zawiązywał sobie krawat, gdy usłyszano krzyk dziecka. Ponieważ parę chwil przedtem widział i słyszał jak R. przywoływał dziecko do swego pokoju, więc zaraz wpadł na myśl, iż Ruslewicz wyrządza dziecku jakąś krzywdę. Gdy wszedł do pokoju Ruslewicza, zobaczył obraz, od którego mrowie przeszło po jego plecach. Rzucił się na łóżko i zabrał przemocą dziecko.

Z Cleveland, O.

W pobliskiem miasteczku Willoughby poniósł śmierć pod kołami tramwaju 33-letni Władysław Użyński z ulicy Sobert. Pojechał on tam odwiedzić przyjaciół. Był kawalerem. Jak świadkowie zeznają, wina spada na kompanię, tramwaj bowiem nie był oświetlony i motorman nie dał sygnału. Pogrzeb odbył się z kościoła świętego Stanisława na cmentarz ''Calvary''.

Z Detroit, Mich.

Niezwykłą uroczystość obchodzić będzie ks. Jan Rzadkowolski, proboszcz par. św. Jozafata, a mianowicie 25 letni jubileusz swego kapłaństwa dnia 24 czerwca, rb. Nietylko parafia czyni przygotowania do upamiętnienia dnia tego, ale szerszy ogół brać będzie udział w jubileuszu, ponieważ kapłan ten pracą swą dla dobra swych rodaków zjednał sobie miłość i przywiązanie wszystkich. Stowarzyszenie, Gmina Związkowa, tymczasowy klub obywatelski i poszczególne bractwa zajęły się nawet składkami, aby módz solenizantowi przygotować pamiątkę. Msza św. odbędzie się o godzinie 10 rano. Obiad, na który sproszone zostanie liczne duchowieństwo nastąpi o 1ej popołudniu

— Marcin Wojciński, 363 Garfield ave., poraniony został przy pracy w fabryce wagonów we wtorek ubiegłego tygodnia tak fatalnie, że w dwie godziny później wyzionął ducha w szpitalu Grace, dokąd zabrano go po wypadku. Wojciński zajęty był na wagonie, który posuwano tam i napowrót. Tuż obok na przyległych torach znajdowała się winda ważąca około dwie tony. Gdy wagon, na którym znajdował się Wojciński mijał windę, wystająca z tegoż belka uderzyła windę, a ta spadając przygniotła Wojcińskiego. Nieszczęśliwy widział grożące mu niebezpieczeństwo i usiłował usunąć się na bok, lecz niestety nie zdążył.

— Znowu eksplozya gazoliny spowodowała nieszczęście w domu polskim. Tekla Tomaszewska, zam. pnr. 73 przy Mayburry ave., zajęta była nalewaniem niebezpiecznego płynu, do pieca gazolinowego. W tej chwili nawinęło się jedno z jej dzieci z zapaloną zapałką i nastąpił wybuch. Tomaszewska w rezultacie poparzona została boleśnie na głowie i twarzy.

Z Genoa, Wis.

Przeszłego tygodnia we wtorek powstał tu pożar w domu zamieszkałym przez rodzinę Kończyńskich. Pożar był fatalny; jedno dziecko straciło życie i pięć osób poniosło niebezpieczne rany z poparzenia. Ogień wszczął się od pieca węglowego; piec był zanadto rozpalony, więc zajęły się ogniem naokoło nagromadzone rupiecie. Śmierć w pożarze poniosło 14-miesięczne dziecko, chłopczyk Jerzy Kończyński, Antoni Kończyński, lat 42, ma fatalnie poparzone ciało i głowę i nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Paweł Kończyński lat 34, ma obie ręce prawie zupełnie odpalone; umrze. Żona Ant. Kończyńskiego jest strasznie poparzona, a lewą nogę ma złamana. Anna i Franciszek Kończyńscy są silnie poparzeni na nogach i plecach. Nieszczęśliwe ofiary strasznego pożaru wzbudzają współczucie u wszystkich mieszkańców miasteczka.

Z Milwaukee, Wis.

Po blisko trzech latach choroby, Jan Niemczyński, najstarszy obywatel milwaucki, zakończył w środę rano o 10 godzinie długi swój żywot, w domu swej córki, pani Mateuszowej Korpalowej p. nr. 615 Grove ulica.

Niektórzy z jego familii twierdzą, że starzec przeżył 100 lat, inni zaś, że tylko 98.

Syn jego Wawrzyniec przypuszcza, że ojciec jego urodził się w roku 1815, dnia 10 sierpnia.

Zmarły pozostawia liczne potomstwo, bodaj najliczniejsze w Milwaukee. Obliczają, że samych wnuków i prawnuków jest około 130.

Sp. Niemczyński przybył do Ameryki wraz z żoną, czterema córkami i synem w roku 1873 i osiedlił się w Milwaukee.

Przeżył on więc w Milwaukee 36 lat.

Najstarsza córka Weronika Wojciechowska liczy 70 lat. Po niej następuje Magdalena Korpalowa, Michalina Wojciechowska i Ewa Kobzowa, zam. w Kilbourn City i syn Wawrzyniec.

Z Marana, Ill.

Franciszka Rugę zastrzelił Włoch Joe Firiano. Pokłócili się oni przed paru dniami. Mściwy Włoch zaczaił się wieczorem przed domem Rugi w South Wilmington, a strzeliwszy doń przez okno, położył go trupem na miejscu.

Minneapolis, Minn.

Miejscowe gazety angielskie notują niezwykły fakt zamążpójścia panny Maryi Nowackiej za jednego z wybitniejszych Chińczyków tamtejszych, Georga Yung Loo. Ślubu udzielił młodej parze ksiądz katolicki w kościele św. Wincentego, niebieskiego bowiem państwa syn, rozkochany w córze Lechickiej przyjął chrzest święty.

Z New Haven, Conn.

Obywatel miasta New Haven, p. Antoni Piotrowski, właściciel pracowni noszącej nazwę ''Scale Works Co.'' otrzymał w tych dniach patent na wagę ciężarową. Wynalazek p. A. Piotrowskiego posiada pod każdym względem wyższość nad wszystkiemi innemi wagami. Mianowicie mechanizm tej wagi ma nakrywki chroniące go od kurzu i wody, a tem samem od częstego psucia się, czego żadne inne wagi nie posiadają. Wynika stąd, że waga p. A. Piotrowskiego jest o wiele trwalszą niż wszystkie inne.

Posiada przytem tak czuły mechanizm, że mimo znacznego ciężaru, można na niej ważyć już od 2 i pół funta aż do 20 ton, czego na innych wagach uczynić tego nie można.

Co się tyczy zaś akuratności ważenia jest najdoskonalszą.

Zresztą, że wynalazek p. A. Piotrowskiego jest doskonały, świadczą o tem liczne listy, od rozmaitych firm z propozycyami kupna nowego patentu. Mamy więc nowy dowód, że między Polakami są ludzie zdolni, których wedle możności popierać należy.

Z Omaha, Nebr.

Budowa ''Domu Polskiego'' prawdopodobnie wkrótce przez miejscowe obywatelstwo zostanie zatwierdzona. Grono wpływowych obywateli na czele z p. Fr. Madurą, postanowiło projekt urzeczywistnić jak najprędzej.

Z Schenectady, N. Y.

Marya Kruszewska, pozostająca na służbie w hotelu ''Imperial'' przy ulicy Liberty, znikła zeszłego piątku w tajemniczy sposób z pokładu parowca ''Mores'', między New Yorkiem a Albany. Franciszek Kruszewski, mąż Maryi, zam. pnr. 499 S. Centre ul., przypuszcza, że musiała popełnić samobójstwo przez rzucenie się z pokładu parowca do wody, jakkolwiek nie umie sobie wytłómaczyć przyczyn, któreby ją do tego kroku popchnąć mogły.

Z Scranton, Pa.

Dwunastoletni Jaś Ciehocki, bawiąc się znalezioną na szynach kolejowych torpedą dynamitową, spowodował wybuch z fatalnym dla siebie skutkiem. Eksplozya pokaleczyła go w straszny sposób; lekarze małą mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Z Wilkes Barre, Pa.

Mary Daniels i Andrzej Olszewski znaleźli się w powiatowem więzieniu pod zarzutem strasznej zbrodni. Prokurator sądowy oskarża ich o wspólne zamordowanie Antoniego Daniels, męża kobiety, którego zabito, a następnie dla ukrycia śladów, spalono razem z domem mieszkalnym.

Z Winnipeg, Canada.

Miejscowi Polacy-katolicy, czynią już dziś przygotowania na wspaniałe przyjęcie w dniach 4, 5, i 6 września biskupa Rhodego z Chicago. Opieka duchowna nad Polakami w Kanadzie dotąd pozostaje przeważnej mierze w rękach Duchowieństwa cudzoziemskiego, które choć włada częściowo językiem polskim, sprawy narodowe po macoszemu traktuje. Wizyta ks. biskupa Rhodego będzie miała więc dla Polaków w Kanadzie olbrzymie znaczenie.

Z Worchester, Mass.

Marya Karpowiczówna miała nie mało kłopotu. Zakochali się w niej dwaj bracia, bliźnięta. Kochała podobno obu jednakowo i może by była chętnie wyszła za obu, aby żadnego nie skrzywdzić, lecz prawo na to nie pozwala. Nakoniec rzuciła w górę monetę, mówiąc: ''Jeśli upadnie do góry twarzą, Michał wygra, jeśli nie, Aleksandra poślubię''. W ten sposób zwyciężył Michał Kalinowski i Aleksander mu ustąpił, choć z prawdziwym bólem serca. Potem Michał Aleksandra poprosił na drużbę, lecz ten nie chciał się na to zgodzić, gdyż postanowił natychmiast wyjechać do kraju rodzinnego. Pożegnał się z bratem i Maryą i wyruszył w strony ojczyste. Obaj bracia Kalinowscy, mający po 21 lat, przyjechali za Karpowiczówną z kraju rodzinnego. Pracowali i mieszkali razem. Oszczędzali pieniądze i starali się o rękę Maryi wspólnie; Aleksander chodził do niej w jeden wieczór, Michał w drugi.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

(Ciąg Dalszy.)

— Mniejsza z tem! — wołał Zagłoba. — Pokój zawarty! kiepski pokój, mości panowie, ale trudno! Dobrze, żeśmy ten zapowietrzony Zbaraż opuścili. Będzie teraz spokój mości panowie. Nasza to praca i moja, bo gdyby Burłaj żył dotąd, na nieby się układy nie zdały. Na weselisko pojedziem. Dalej, Janie! Trzymaj się ostro! Ani się domyślasz, jaki książe pan ma dla ciebie prezent ślubny! Innym razem ci powiem, a teraz, gdzie moja córuchna u kaduka? dawajcie tu moją córuchnę. Już jej Bohun nie porwie, pierwej musiałby łyka porwać! Gdzie moja córuchna najmilsza?

— Właśniem na koń siadał, by jechać naprzeciw pani sandomierskiej — rzekł Skrzetuski; — jedźmy, jedźmy, bo rozum stracę!

— Hajda mości panowie! Jedźmy z nim razem! Czasu nie tracić! Hajda!

— Pani sandomierska nie musi być daleko — rzekł ksiądz.

— Jazda! — dodał pan Michał.

Ale Skrzetuski już był za drzwiami i skoczył na konia tak lekko, jakby nie dopiero co z łoża boleści powstał. Rzędzian trzymał się jego boku bo wołał z księdzem sam na sam nie zostawać. Pan Michał i Zagłoba przyłączyli się do nich i jechali co koń wyskoczy na czele gromady, a cała gromada szlachty i czerwonych dragonów leciała toporowską drogą, na kształt kraśnych płatków maku, które wiatr niesie.

— Hajda!—krzyczał pan Zagłoba, bijąc piętami konia.

I tak lecieli z dziesięć stajań, aż na skręcie gościńca ujrzeli tuż przed sobą szereg wozów i kolasek, otoczony przez kilkudziesięciu pajuków; kilku z nich, widząc naprzeciw zbrojnych ludzi, ruszyło zaraz z kopyta, pytać, coby byli za jedni.

— Swoi, od królewskiego wojska! — krzyknął pan Zagłoba. — A to kto jedzie?

— Pani kasztelanowa sandomierska! — brzmiała odpowiedź.

Skrzetuskiego tak przybiło wzruszenie, iż sam nie wiedząc, co czyni, zsunął się z konia i stanął, chwiejąc się, na boku gościńca. Czapkę zdjął a po skroniach spływał mu pot obfity, i drżał ten rycerz przed szczęściem na całem ciele. Pan Michał zeskoczył również z kulbaki i chwycił w ramiona osłabłego rycerza.

Za nimi stanęli wszyscy na boku gościńca z poodkrywanemi głowami, a tymczasem szereg wozów i kolasek nadciągnął i począł przechodzić mimo. Z panią Witkowską jechało również kilkanaście innych pań, które patrzały ze zdziwieniem na rycerzy, nie rozumiejąc, co ma znaczyć, ta żołnierska procesya przy gościńcu. Aż wreszcie w środku orszaku okazała się kolaska zdobniejsza od innych; oczy rycerzy ujrzały przez jej otwarte okna poważne oblicze sędziwej damy, a obok niej słodką i śliczną twarz Kurcewiczówny.

— Córuchna! — wrzasnął Zagłoba, rzucając się na oślep ku karecie — córuchna! Skrzetuski jest z nami! . Córuchna!

W orszaku poczęto wołać: "Stój! stój!" — uczynił się ruch i zamięszanie, tymczasem Kuszel z Wołodyjowskim prowadzili, a raczej wlekli Skrzetuskiego do karety, on zaś osłabł zupełnie i ciężył im coraz bardziej. Głowa zwisła mu na piersi i nie mógł już iść i opadł na kolana przy stopniach kolaski.

Lecz w chwilę później, silne a słodkie ramiona Kurcewiczówny podtrzymały osłabłą i wynędzniałą głowę rycerza. Zagłoba zaś widząc zdumienie pani sandomierskiej, wołał:

— To Skrzetuski, bohater ze Zbaraża; on to się przedarł przez nieprzyjaciół, on ocalił wojska księcia, całą Rzeczpospolitą! Niech im Bóg błogosławi i niech żyją!

— Niech żyją! Vivant! vivant! — wołała szlachta.

— Niech żyją! — powtórzyli książęcy dragoni, aż grzmot rozległ się po toporowskich polach.

— Do Tarnopola! do księcia! na wesele! — wykrzykiwał Zagłoba. — A co córuchna! skończona twoja niedola!... a dla Bohuna kat i miecz!

Ksiądz Cieciszowski oczy miał podniesione do nieba, a usta jego powtarzały cudne słowa natchnionego kaznodziei:

— Siejba była w płakaniu, a żniwo w weselu...

Usadzono Skrzetuskiego w karecie obok kniaziówny — i orszak ruszył dalej. Dzień był cudny, pogodny, dąbrowy i pola pławiły się w świetle słonecznem. Nizko, po ugorach i wyżej, nad ugorami i jeszcze wyżej, w błękitnem powietrzu, płynęły już tu i owdzie srebrne nitki pajęczyny, które późniejszą jesienią jakoby śniegiem pokrywają tamtejsze pola. Spokój był wielki naokoło, jeno konie parskały raźno w orszaku.

— Panie Michale — mówił Zagłoba, trącając strzemieniem w strzemię Wołodyjowskiego: — coś mnie znowu ułapiło za grzdykę i trzyma, jak to wówczas kiedy pan Podbipięta — wieczny mu odpoczynek! — wychodził ze Zbaraża; ale gdy pomyślę, że się tych dwoje wreszcie znalazło, to tak mi lekko na sercu, jakbym kwartę petercymentu duszkiem wypił. Jeśli ciebie małżeńska przygoda nie spotka, to na starość będziem ich dzieci hodowali. Każdy do czego innego się rodzi, panie Michale, a my dwaj lepsi chyba do wojny, niż do żeniaczki.

Mały rycerz nie odpowiedział nic, jeno począł wąsikami mocniej niż zwykle poruszać.

Jechali do Toporowa, a stamtąd do Tarnopola, gdzie się mieli z księciem Jeremim połączyć i razem z jego chorągwiami do Lwowa na wesele ruszyć. Przez drogę opowiadał Zagłoba pani sandomierskiej, co się w ostatnich czasach stało. Dowiedziała się więc, że król po nierozstrzygniętej, morderczej bitwie pod Zborowem, zawarł układ z chanem, niezbyt pomyślny, ale zapewniający spokój na czas jakiś Rzeczypospolitej. Chmielnicki na mocy układu pozostał nadal hetmanem i miał prawo z niezmiernych tłumów czerni wybrać sobie czterdzieści tysięcy regestrowych, a za to ustępstwo zaprzysiągł wierność i posłuszeństwo królowi i stanom.

— Niechybna to jest rzecz — mówił Zagłoba — że z Chmielnickim znowu przyjdzie do wojny, ale jeśli tylko buława naszego księcia nie minie, inaczej to wszystko pójdzie.

— Powiedz-że waćpan Skrzetuskiemu najważniejszą rzecz — rzekł, zataczając bliżej koniem, mały rycerz.

— Prawda — rzekł Zagłoba. — Chciałem zaraz od tego zacząć, aleśmy tchu dotąd złapać nie mogli. Nic nie wiesz, Janie, co się po twojem wyjściu stało: że Bohun jest u księcia w niewoli.

Skrzetuski i Kurcewiczówna zdumieli się na tę niespodziewaną wiadomość do tego stopnia, że słowa wyrzec nie mogli — tylko ona ręce otworzyła — i nastała chwila milczenia, poczem dopiero Skrzetuski spytał:

— Jak to? jakim sposobem?

— Palec w tem Boży — odpowiedział Zagłoba — nic innego, jeno palec Boży. Układ już był zawarty, i wychodziliśmy właśnie z tego zapowietrzonego Zbaraża, a książe wybiegł z jazdą na lewe skrzydło, pilnować, by orda na wojsko nie napadła... że to oni często układów nie dotrzymują... Wtem nagle wataha z trzystu koni rzuciła się na całą jazdę książęcą.

— Jeden Bohun mógł taką rzecz uczynić! — zawołał Skrzetuski.

— On też to był. Ale nie na zbaraskich żołnierzy kozakom się porywać. Pan Michał wnet otoczył ich i wysiekł do nogi, a Bohun dwa razy przez niego cięty, poszedł w łyka. Nie ma on szczęścia do pana Michała i sam się już musiał o tem przekonać, gdyż właśnie do trzech razy próbował. Ale on też nie czego innego, jeno śmierci szukał.

— Pokazało się — dorzucił pan Wołodyjowski — że chciał Bohun zdążyć koniecznie z pod Waładynki do Zbaraża, wszelako, że to droga długa, więc nie zdążył, i gdy się dowiedział, że już pokój zawarty, rozum mu się od wściekłości pomieszał i na nic już nie zważał.

— Kto mieczem wojuje, od miecza zginie, bo taka to już jest fortuny odmienność — rzekł Zagłoba. — To jest szalony kozak i tem szaleńszy, że desperat. Okrutna wrzawa podniosła się z jego powodu między nami i między hultajstwem. Myśleliśmy, że do wojny na nowo przyjdzie, bo książe pierwszy zakrzyknął, że układy złamali. Chmielnicki chciał był Bohuna ratować, ale chan się na niego zawziął, że to powiada: "Moje słowo i moją przysięgę na hańbę podał." I Chmielnickiemu chan wojną zagroził, a do naszego księcia przysłał czausa z oznajmieniem, że Bohun jest prywatny zbój — i z prośbą, żeby książe sprawy z tego nie czynił, a z Bohunem postąpił, jak ze zbójem. Podobno też i o to chodziło chanowi, żeby Tatarzy jassyr mogli spokojnie odprowadzić, którego tyle nabrali, że za dwa hufnale chłopa będzie można w Stambule kupić.

—Cóż książe uczynił z Bohunem? — pytał niespokojnie Skrzetuski.

— Kazał, było, książe zaraz palik dla niego zastrugać, ale się potem rozmyślił i tak powiada: "Skrzetuskiemu go daruję, niechże z nim czyni, co zechce." Teraz w Tarnopolu kozaczysko w podziemiu siedzi; cyrulik mu łeb opatruje. Mój Boże, ileż to razy dusza już powinna, była uciec! Żadnemu wilkowi psy tak skóry nie natarmosili, jak my jemu. Sam pan Michał trzy razy go pokąsał. Ale twarda to sztuka, choć i prawdę rzekłszy, człek nieszczęsny. Niech mu tam kat świeci! Nie mam już do niego rankoru, pomimo, iż okrutnie na mnie nastawał, a niewinnie, bo pijałem z nim, pospolitowałem się jak z równym, póki na ciebie córuchno, ręki nie podniósł. Mogłem go też pchnąć w Rozłogach... Ale to już z dawna wiem, że nie masz żadnej wdzięczności na świecie, i mało kto dobrem za dobre płaci. Niech go tam!...

Tu pan Zagłoba począł kiwać głową. ....

— A ty co z nim uczynisz, Janie? — spytał. — Żołnierze mówią, że forysia z niego zrobisz, bo chłop pokaźny, ale nie chce mi się wierzyć, żebyś tak właśnie postąpił.

— Z pewnością tego nie uczynię — odrzekł Skrzetuski. — Wielkiej to fantazyi żołnierz, a że nieszczęsny, tembardziej go żadną chłopską funkcyą nie pohańbię.

— Niech mu Bóg wszystko odpuści! — rzekła kniaziówna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Powieści Moralne

przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych.

Przełożył z włoskiego X. B. Rzewuski.

(Ciąg dalszy).

Radość, jaką jej serce napełnione było, że oblubieńcowi życie uratowała, była powodem, iż jakkolwiek ostre było zimno, zaledwie je jednak czuła. Niespodzianem nadejściem rondu przelękniona, uczuła, że jej zabrakło głosu i milczeć musiała wtenczas, gdy trzeba było powiedzieć znak umówiony. Rond, nie odebrawszy odpowiedzi, wniósł, że albo zasnął, albo zbiegł żołnierz, przybiega więc co prędzej na miejsce, aż tu znajduje z podziwieniem miasto żołnierza niewiastę młodą, w jego ubiór przebraną. Przelękniona i cała pomięszana nie mogła znaleźć słów do opowiedzenia, jak się rzecz miała. Przywiedziona do korpusu armii, gdy nabrała odwagi, objawiła płacząc i błagając ze łzami o darowanie jej oblubieńcowi. Wyprawiono czemprędzej do jej domu kilku z rondu, którzy znaleźli żołnierza przeniknionego tak dalece zimnem i odrętwiałego, iż słabą tylko nadzieję można mieć było o jego życiu. Lecz, gdy go zwolna poczęto ogrzewać, powoli nabierał sił, a w końcu całkiem je odzyskał.

Ale ten nieszczęśliwy odzyskał życie jedynie na to, by je wkrótce postradał śmiercią haniebną i daleko boleśniejszą. Przez zebraną bowiem radę wojenną, wedle surowości praw, jak sam przewidział, został na powieszenie skazany. Któż jest w stanie wyrazić smutek i boleść tej nieszczęśliwej niewiasty, która prócz tego, że utraciła w sposób tak haniebny oblubieńca, czuła nadto wyrzut, że sama stała się przyczyną tak haniebnej śmierci. Boleść atoli, miasto jej odjąć moc umysłu, zwiększyła jej odwagę i przydała dzielności. Rozrzuciwszy swe włosy, płacząc rzewnie, biegała szybko wszędzie, gdzie tylko mogła się spodziewać jakiejś pomocy. Przypadek nowy, niesłychany, sam przez się budził w sercu każdego politowanie nad obojgiem, i podziwienie nad młodą dziewicą, co dała dowody miłości tak żywej i odważnej. Każdego stanu osoby, a mianowicie wyższego, nie omieszkały przekładać, żeby miano wzgląd na okoliczności nadzwyczajne i surowość praw umiarkowano. Niewiasty zważając, jaki zaszczyt ich płci przyniosła ta młoda dziewica, więcej niż drudzy zajmowały się i swemi zabiegami, instancyami i prośbami, wyjednały wynowajcy łaskę przebaczenia, a dziewica nie tylko miała przyjemność widzieć go ocalonego, ale nadto otrzymała bogaty posag i ujrzała swe życzenia całkiem spełnione przez połączenie się z nim na zawsze węzłem małżeńskim.

32. Chciwość.

Chciwość może niekiedy przywieść młode nawet umysły do popełnienia wielkich zbrodni. Wypadek, który miał miejsce niedawnymi czasy, powinien dla wszystkich być nauką, jak mają w samym zaraz zarodzie przytłumiać tę przebrzydłą namiętność.

Pewna dama pozostawszy wdową po śmierci męża i sprzykrzywszy sobie zgiełk świata i jego próżności, postanowiła resztę dni życia zakończyć spokojnie w ustroniu. Wstąpiwszy do klasztoru, przepędzała swe godziny po części na ćwiczeniach pobożności, po części na pracy ręcznej i czytaniu ksiąg pożytecznych, resztę zaś czasu łożyła na rozmowę z młodemi pannami, które w klasztorze pobierały nauki, i zakonnicom nad niemi przełożonym dopomagała radą i czynem.

W gronie wychowanek jedna panienka odznaczała się szczególniejszą łatwością pojmowania wszystkiego i ta na tem większy szacunek zasługiwała, że z dowcipem połączyła niewinność obyczajów. Wspomniona wyżej dama, powzięła ku niej osobliwsze przywiązanie, a dostrzegłszy w panience podobneż przywiązanie ku sobie, postanowiła ją przybrać za córkę. Na rozmowę z nią i uczenie jej wszystkiego tego, co w pannie jest znakiem wyższego wychowania, nie mało czasu łożyła: rodzona nawet matka nie zwykła się więcej zajmować dobrem swej córki. Dobroć swą dla niej dalej jeszcze posunęła. Widząc, że jej rodzice nie bardzo byli zamożni, a sama nie mając nikogo, coby z nią był ściśle złączony węzłem pokrewieństwa, lub powinowactwa, postanowiła uczynić ją całego swego majątku dziedziczką.

I w rzeczy samej przywodząc do skutku myśl swoją, postanowiła ją testamentem dziedziczką całego swego majątku. Razu jednego chcąc ją bardziej pobudzić do wchodzenia w swe zamiary względem niej i do okazania się coraz godniejszą tego przywiązania, jakowe jej okazywała, objawiła jej, co dla niej uczyniła. Okazała jej pudełko z klejnotami i rzekła: To wszystko, co posiadam będzie twoje, jeśli tylko postępowanie, o czem nie wątpię, będzie zawsze szlachetne i jeśli sama mnie nie zmusisz do odmienienia z boleścią mego postanowienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach, z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

Tumry: Jakim sposobem?... co zrobię, co pocznę? Chyba mi zbrzydła... a do was wrócić nie mogę... jestem rozdarty na poły. Nie wiem, co zrobię, gdzie jestem, co czuję! Całymi dniami błądzę bezprzytomny po lesie, to znowu wyrzucam sobie niegodziwość moją, wracam do żony i dziecka, siedzę przy nich, a myśl, dusza z wami, z braćmi w namiocie. Krew cygańska, dawne nawyki ciągną mnie w jedną stronę, sumienie w drugą, na dobitkę, Aza...

Aprasz: Djablaciaj, znam ja ją!

Tumry: Ah, jaką piekielną siłą do siebie mnie przykuła, zbliżyć się nie pozwala, a okiem wabi... ciągnie...

Aprasz: Ah, kogo nie wabi, nie ciągnie.

Tumry, zazdrośnie: Wszystkich! prawda? wszystkich, i w tem nieszczęście, bo zazdrość mnie trawi, gdy widzę co dzień jak lata do dworu, **szamocąc się.** Ah, wściekłość mnie pożera, obłęd ima się głowy! Oh, Aprasz, naucz mnie nienawidzieć, zapomnieć, naucz!

Aprasz: Ukryj się, zniknij, nie wyhylaj nosa dopóki nami wiatry tchnąć będą... dopóki Aza...

Tumry: Aza, Aza, jakież to imię dziś dla mnie słodkie, i jakie piekielne! **Gorąco.** O mów mi o niej, mów, co robiła przez ten rok długi gdym... gdym odstał od was.

: **Aprasz:** Co robiła? tfu! ...Aza, to było widzieć, co wyprawiała po wyjeździe z tej wsi i ucieczce twej!... Kogo spotkała w drodze, czy w wiosce, w mieście, czy w dworze nęciła ślepiami, wlokąc za sobą całe chmary głupców, którzy za uśmiech, pocałunek, złotem sypali.

Tumry: Piekło, oh nędznico!

Aprasz: Innym znów razem smutna, zadumana chodziła jakby bez duszy, cała w żałobie, tygodnikiem jęcząc i zawodząc.

Nareszcie o powrót do Stanisk gwałtem się uparła...

Nie było rady, musiałem ustąpić; to też pędziła tutaj, jakby ją całe pułki djabłów goniły... Ściskała ciebie, a teraz w pałacu pieści się z dziedzicem..

Tumry: Ah, podła! podła! Widziałem, widziałem przez okiennice, jak się łasiła panowi, jak on włosy, warkocze, wargi jej całował, ha, i nie udałem się do nich i nie zamordowałem obojga! oh! **Kryje twarz w dłoniach.**

SCENA IV.

Też, Jaga

Jaga, wchodzi z głębi z prawej, zajęta jakiemś zawiniątkiem, spostrzegłszy Tumrego, biegnie: He, he, wielmożny gospodarzu, jasny pan tutaj, tutaj, co za zaszczyt dla nas.

Aprasz, d. s.: Teraz to czart nastał!

Tumry, podnosząc głowę: Ah, Jaga!

Jaga: A ja, wielmożny zacny gospodarzu!... Ale gdzież ta kiesa? Gdzie złoto dla mnie?

Tumry: Ah, daj spokój stara!

Jaga: Oho! nic z tego... musimy się porachować, to mnie się tam od was należy nie mało!

Tumry, zdziwiony: Odemnie?

(Ciąg dals. nastąpi).

Dział Gospodarczy.

Powonienie ptaków.

Badania nad mózgiem ptaków wykazują, że zmysł powonienia jest u tych stworzeń rozwinięty bardzo słabo, odnośne bowiem komórki mózgu są małe. Istnieją one jednak niewątpliwie, błędem więc byłoby twierdzić, że ptaki wogóle nie posiadają powonienia. Jako okoliczność bardzo szczególną zaznaczyć wypada, że właśnie u ptaków morskich, które śmiało mogłyby się obejść bez powonienia, zmysł ów lepiej jest wykształcony, aniżeli u ptactwa, któremu przy poszukiwaniu żeru, węch mógłby oddać znaczne przysługi. Wystarczy n. p. tylko lekko przysypać padlinę ziemią, a można być pewnym, że sęp, orzeł, ani żaden z mięsożernych ptaków nie potrafi ją wyszukać. Jeden z przyrodników opowiada, że np. w okolicy, obfitującej w sępy, składał nieraz ubitą zwierzynę, której na razie udźwignąć nie mógł, pod osłoną gałęzi o gęstych liściach — i widywał z powrotem sępy siedzące na tych gałęziach, a nawet nie przeczuwające, że tuż pod niemi spoczywa taki smaczny kąsek. Dokładnych wiadomości o powonieniu ptaków brak na razie. Twierdzenie, jakoby gołębie i bażanty znęcić można zapachem anyżu lub bardyanu, należą do baśni. Celem bliższego wejrzenia w kwestyę węchu ptaków, uczynił dr. Hill następujące doświadczenie: Zamknął on w klatce parę jarząbków, odgradzając ją tylko opadającemi drzwiczkami od drugiej dłuższej. W tej drugiej pomieścił w kilku kupkach jadło. Pod niektóremi z tych kupek znajdowały się substancye silnie pachnące, jak np. asa foetida, kamfora, anyż itp. Kiedy podniesiono drzwiczki, ptaki przechodziły do drugiej klatki i rzucały się na jadło, przyczem stale samiczka obierała partyę po prawej, samczyk po lewej stronie klatki, jadły zaś równie z dobrym apetytem z kupek zapachnionych, jak bezwonnych. Gdy nasypano im ziarno na sicie, pod którem w wodzie wywiązał się z karbidu acetylen, gaz, o tak przenikliwej woni, nie przeszkadzało to wcale jarząbkom w jedzeniu. Powyższe doświadczenia dowodzą, że jarząbki nie posiadają ani zamiłowania, ani wstrętu do pewnych specyalnych woni — a próba z acetylenem zdawałaby się wskazywać, że węch ich jest tak słaby, że nawet ostrzegawczo działać nie może. W tem przekonaniu utwierdziła dra Hilla okoliczność, że gdy nawet chloroform rozlano pod sitem, ptaki jadły z sita ziarno, aż do chwili, gdy odurzenie wzięło górę nad apetytem. Ponieważ jarząbki nie posiadają jakiejś specyalnej organizacyi mózgowo-nerwowej, przyjąć więc wypada, że wogóle u ptactwa zmysł powonienia jest bardzo słabo rozwinięty.

Przechowywanie szparagów w stanie świeżym przez cały rok.

Świeżo wycięte szparagi należy w miejscu obcięcia należycie obsuszyć, nie płucząc ich wcale, następnie do szczelnie zbitej beczki wsypuje się na dno na dwa do trzech cali grubości obsuszone trociny, które mogą być wymięszane z dobrze suchą solą, postępując w ten sposób do zupełnego wypełnienia beczki. Otwór szczytowy beczki zalewa się łojem i wstawia do miejsca suchego, wolnego od mrozu.

Tak przygotowane szparagi wytrwają w stanie świeżym do roku następnego; naturalnie, że gdy się beczkę raz napocznie, to trzeba ją o ile możności jak najprędzej zupełnie wypróżnić, gdyż w przeciwnym razie szparagi ulegną zepsuciu. W tym więc celu wybiera się beczki niezbyt wielkie.

Jak tępić szwaby?

Szwaby, zwane inaczej karakonami, gnieżdżą się w starych domach, szczególnie w kuchniach. Tu siedzą one przez dzień w szparach w pobliżu pieca, a w nocy wyłażą na żer. Do tępienia ich używają najczęściej mieszaniny, składającej się z jednej części mąki, jednej części miałkiego cukru i dwóch części boraksu. W izbach, gdzie się one znajdują, można na noc zamykać kaczki, które gorliwie na nie polują. Wreszcie trzeba zalepiać wszelkie szpary i dziury, do czego najlepiej używać gipsu zmięszanego z ałunem, którą to mieszaninę zarobić należy na gęste ciasto.

Jak wytępiać mchy w sadzie, w którym orać się nie da?

Mchy zagnieżdżają się najczęściej na gruntach mokrych z glebą nieprzepuszczalną, szczególnie, gdy brak w nich pokarmów roślinnych. Celem wytępienia mchów trzeba przedewszystkiem grunt osuszyć i dobrze znawozić. Czasowo da się rozrost mchu powstrzymać przez silne nawiezienie gruntu: wapnem, popiołem, kainitem, a także piaskiem. W nowszych czasach używają do tępienia mchu siarczanu żelazowego czyli koperwasu.

Dojenie krowy po ocieleniu.

Pomiędzy licznemi pytaniami, które na siebie uwagę rolnika zwracają i które wymagają bliższego zajęcia z jego strony, zasługują na wzgląd nie mniej ważne od innych, a jednak niekiedy tak mało uwzględniane pytania, kiedy przed ocieleniem ma się zaprzestać dojenia krowy, również kiedy, i w jaki sposób ma się po dokonanym fakcie znowu przystępować do dojenia. Odpowiedź na pierwsze pytanie znalazłby każdy doświadczony rolnik. Lecz niestety, często bardzo mało zwraca się na to uwagi, dziwiąc się następnie przykrym skutkom których unikamy przez zaprzestanie dojenia krowy, w pewnym odstępie czasu przed ocieleniem. Przeciąg zaprzestania wydoju powinien wynosić 40 do 70 dni. Krowa sama przez się prędzej przestaje dawać mleko, które jest małej wartości. Ale też ta okoliczność nie powinna nas zbytnio cieszyć, jeżeli krowa nie odmawia nam swego mleka, aż do samego ocielenia. Bo fakt ten wpływa ujemnie na rozwój fizyczny cielęcia, jako też i na dostawę mleka w przyszłym roku. Przerwa w dojeniu jest konieczną. Przystępuje się zaś do niej w ten sposób, że się krowę doi coraz rzadziej i powoli się ją do zastoju przysposabia. Zaczynając więc od danego dnia, doi się ją na tym dniu jeszcze dwa razy, lecz drugiego dnia tylko raz. W trzeci dzień nie doi się wcale, w czwarty tylko raz, i to coraz rzadziej, aż wreszcie krowa bez żadnych trudności przyzwyczaja się do zatrzymywania w sobie mleka. Przytem postępuje się z największą ostrożnością aż wreszcie po upływie 14 dni krowa sama już zatrzymuje mleko. Jeżeli się w przeciągu tego czasu nie osiągnęło zamierzonego celu, to nie należy przerywać w odzwyczajeniu, ale prowadzić takowe dalej, przytem uważać starannie na to, aby po wydojeniu ani troszki mleka w wymieniu nie pozostało, gdyż niewydajanie gromadzi w wymieniu zarodki, które mogą różne jego choroby spowodować. Również powinno się zważać w tym czasie na strawę. Najlepiej nie dawać krowie w przeciągu odzwyczajania silnej strawy, albo ją bardzo ograniczyć. Wystrzegać się należy strawy zepsutej, bo ta łatwo może u krowy wywołać spomiatanie. Najlepszem pożywieniem dla krowy w tym czasie jest dobre siano i otręby. Rzepy nie dawać, lub dawać ją w małej ilości. Również w pierwszych dniach po ocieleniu, nie należy krowy obciążać nadmierną ilością strawy. Wystarczy zupełnie, jeżeli krowa w pierwszych dwóch dniach po ocieleniu dostaje napój z otrębami i solą. Nie godzi się doić krowy zaraz po ocieleniu, lecz powinno się zaczekać najmniej 7 godzin. Dawniej, kiedy jeszcze nie wiedziano, z jak wielkiem niebezpieczeństwem połączone jest dojenie krowy zaraz po ocieleniu, dziwiono się niezmiernie, jeżeli krowa po wydojeniu popadła w bezprzytomność i stan beznadziejny, aż wreszcie dowiedziano się o istotnej przyczynie tego objawu choroby, która na tem polega, że krowa dojona zaraz po ocieleniu dostaje paraliż. Bardzo często, kiedy się zdarzył taki wypadek, wtedy to ludzie oblewali krowę zimną lub ciepłą wodą, a to najczęściej nic nie skutkowało. Aż wreszcie udało się pewnemu weterynarzowi wynaleźć środek zaradczy przeciw tej chorobie. Środkiem tem jest Jodkalium, które wprowadzone do wymienia krowy, będącej już w stanie beznadziejnym, jeszcze pomaga. Dalsze doświadczenia naprowadziły na środek, który użyty, prawie zawsze skutkuje. Środek ten polega na pompowaniu powietrza do wymienia, zapomocą instrumentu, składającego się z 4 rurek i pumpy. Rurki wtyka się w dojki wymienia i następnie wtłacza się pumpą powietrze. Instrument ten dla wielkiego jego znaczenia posiadać powinna każda gmina.

Należałoby jeszcze objaśnić, dlaczego krowa dojona zaraz po ocieleniu popada w stan bezprzytomny i ginie, jeżeli się jej nie przychodzi w porę z ratunkiem. Krowa już przez same wydanie płodu jest ogromnie osłabiona, a osłabienie to powiększa się jeszcze bardziej, skoro się doi krowę zaraz po ocieleniu, bo wtedy wszystka krew do wymienia płynie, opuszczając prawie do reszty mózg. Skutkiem tego następuje coś na kształt udaru, który powoduje bezprzytomność i nawet śmierć. Do tego, zdarza się to najczęściej u krów bardziej mlecznych, bo te właśnie największe mają wymiona. Najlepiej wydoić krowę trochę prędzej przed ocieleniem, a następnie po ocieleniu doić po upływie 6 do 7 godzin, zależy to od rodzaju krowy. Krowę silniejszą, lub mniej mleka dającą można prędzej doić. W każdym razie nie zaszkodzi doić krowę po upływie dopiero 7 godzin; mimo że to wymię jest wzdęte. Przytem nie wydaja się krowy zupełnie, ale tylko do połowy, a po upływie paru godzin doi się dalej. W ten sposób mniej więcej w 10 godzinach wydaja się krowę zupełnie.

Dla naszych Gospodyń.

KONFITURY.

Ogórki.

Trzeba wybrać najmniejsze i najzieleńsze ogóreczki, jakich u nas używa się na korniszony, a w których nie powinno się znajdować ziarnek i należycie z piasku otarte kładzie się w mocny roztwór soli, do którego kładzie się jeszcze winne lub kapuściane liście, aby ogórki nie wypływały i stawia się wszystko w ciepłem miejscu na czas tak długi, aż ogórki zżółkną. Gdy to nastąpi do rondla przekładać należy ogórki lub też do miedniczki od smażenia konfitur, z warstwą liści na spodzie i warstwą na wierzchu, zagotowywa się ową wodę słoną, w której ogórki stały i leje się na ogórki, co powtarza się tak długo, aż im kolor wróci, przyczem trzeba ogórki przykrywać, aby gorącości wody ani jej pary nie uszło. Skoro ogórki znów do pięknej zieloności wrócą, wtedy kładą się w czystą, świeżą wodę na dni trzy, a następnie wyjmują się z niej, ocierają delikatnie i nalewają zaraz wystudzonym lekkim syropem, na który się bierze 1 funt cukru, pół kwarty wody z dodatkiem dwóch lutów imbiru, soku z dwóch cytryn i żółtej skórki z tychże. Na drugi dzień dodaje się na każdy funt ogórków funt i pół cukru, gotuje się razem z odlanym sosem, tak, aby syrop był dostatecznie gęsty i w tymże syropie ogórki raz albo dwa razy się zagotowywują.

Sądzimy, że ta konfitura zaleca się tem szczególniej, że smażone tak ogóreczki ładnie stroić mogą torty i mazurki. Zielony kolor w ogórkach utrzymać bez zatrucia ich szkodliwego przez miedź lub mosiądz, jest dla starannych gospodyń wielkim sekretem, otóż możnaby pierwszej części tego przepisu spróbować i przy robieniu korniszonów.

Orzechy włoskie.

Wziąść orzechy zielone, nakłuć gęsto szpilką drewnianą w około i moczyć w miękkiej wodzie dni 9. Po 9 dniach nastawić w wodzie miękkiej, niech się gotują, aż zupełnie miękkie będą, tak, żeby z łatwością szpilka przechodziła; potem odlać na sito, żeby osiąkły; na funt orzechów wziąść dwa funty cukru, z połowy zrobić syrop niezbyt gęsty, włożyć w ten syrop kawałek cynamonu, trochę goździków i zimnym syropem nalać orzechy, niech tak stoją trzy dni. Po trzech dniach wybrać orzechy na sito, do syropu dołożyć resztę cukru i wolnym zalać, niech tak postoją znowu trzy dni. Po trzech dniach znów wybrać orzechy na sito, wysadzić dobrze syrop, żeby był gęsty, i tym gorącym syropem polać orzechy niech tak stoją; po 9 dniach, jeżeli orzechy od środka będą czarne, a skórka twardawa, to mają dosyć, jeżeli zaś nie to jeszcze raz syrop odlać, i wrzącym zalać orzechy. Ostudzić i za kilka dni układać w słoje. Konfitury tej używa się tylko do ubierania ciast, komputów itd.

Chrypka.

Czy doznawałeś kiedy tego dokuczliwego uczucia łechtania w gardle? Więc wiesz, jakie to nieprzyjemne, a przecie ulgi doznać łatwo: trzeba tylko przepłukać gardło Antisepsolem. Na próchnienie zębów, niemiły oddech, ból gardła, katar nosowy, psucie się dziąseł itd. — nic innego nie dorówna temu ulubionemu preparatowi. Jako roztwór antyseptyczny polecamy go całem sercem do dezynfekcyi. Śpiewacy i mówcy mają w nim najlepszego przyjaciela. Spróbuj butelkę Antisepsolu zaraz dzisiaj. Cena 25 centów. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

W kantorze stręczeń służących.

— Czy wy macie takie czerwony nos, czy od wódki?

— A zkądby znów proszę pana.

— A od czego?

— Od samego czystego spirytusu.

POSZUKIWANIA.

NOWINY MIEJSCOWE.

Sześcioletni chłopczyk, nazwiskiem William Mc Clintock, otrzymał w spadku po matce $6,000,000. Ojciec chłopca zmarł przed kilku laty, pozostawiając żonie olbrzymią fortunę. Matka umarła we wtorek, zapisując cały majątek jedynemu synkowi.

Z parafii św. Trójcy połączone towarzystwa urządzają wielką wspólną wycieczkę, która się odbędzie w dniu 5-go lipca rb. do "Fox River Grove", położonego o 40 mil od Chicago, w miejscowości uroczej, zdala od fabryk. Bilet kolejowy tam i z powrotem oraz wejście do ogrodu kosztuje tylko $1,00. W pikniku tym wezmą udział tysiące osób. Będzie to niebywały dotąd piknik, jaki może urządzić wielka dziś parafia św. Trójcy, przy wspólnych, połączonych siłach.

37-letni robotnik Jan Maruza umarł w szpitalu św. Elżbiety, wskutek uszkodzeń, jakie odniósł spadając z rusztowania przy budowie domu na narożniku Campbell ave., i Bloomingdale Rd.

Pierwszy sejm związku wojsk Polskich w Ameryce odbędzie się w St. Louis, Mo., w dniach 4, 5 i 6 września rb. W skład zarządu tej organizacyi wchodzą: August Górecki, prezes; Wojciech Pokłacki, wiceprezes; Wacław Pełka, sekr. jeneralny; Rr. Górzyński, kasyer; sztab zaś stanowią: Zygmunt Schmidt, honorowy wódz; Antoni Czechowicz, naczelnik; Radosław Łukwiński, podnaczelnik.

W domu pn. 453 W. 60th str. rozegrała się w ubiegły wtorek straszna tragedya. 28 letnia Sadie Eisnerowa została o godzinie 8-ej wieczorem raniona śmiertelnie wystrzałem z rewolweru przez 34 letniego Jakóba Drophopfa, który natychmiast potem także odebrał sobie życie. Eisnerowa umarła później w szpitalu św. Bernarda, nie odzyskawszy przytomności. Powody strasznego czynu zapewne na zawsze pozostaną nieznane; wiadomo tyle, że Drophopf chciał odwiedzić Eisnerową, a ta nie chciała go wpuścić do mieszkania. Przy sprzeczce o to we drzwiach, Drophopf popełnił podwójną zbrodnię.

Z Buffalo, N. Y., przywieziono tu Stefana Raczka, który 16 maja skradł tu $680 Rudolfowi Neżwanikowi i uciekł do bawolego grodu. Detektywi jednak wytropili złodzieja i zaaresztowali. Znaleziono przy nim jeszcze $559 gotówki.

Chodzą pogłoski, że obecny prokurator stanowy Wayman będzie kandydatem republikańskim na gubernatora w przyszłych wyborach. Wayman jednak powiada, że nie przyjąłby nominacyi, a ze swej strony przedstawia sędziego Mc Ewena na ten urząd.

Ks. M. Kotecki, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła wyjechał do Europy. Powróci za parę miesięcy.

Podprokurator związkowy Seward S. Shiner, opowiadał w izbie sędziego związkowego Landisa, w jaki sposób przekradają się do Stanów Zjednoczonych Chińczycy. Aresztowanymi za dopomaganie im w tem są Chińczyk Bob Leung, z El Paso, Carlos Savedra i Jose Parra, dwaj Meksykanie. Ci trzej podobno w ostatnich miesiącach dopomogli 500 Chińczykom dostać się z Meksyku do Stanów Zjednoczonych, a że każdy z tych Chińczyków płaci im za to po $50 do $100, przeto doskonale robią interesa. Wplątani w tę sprawę Robert W. Stevenson, W. H. Clark i John Hetzel, kolejnicy, przyznali się już do winy; owi Meksykanie jednak i ów Chińczyk wolą, ażeby odbył się proces. Shiner osobiście na miejscu zbadał metody postępowania i opowiada, że Chińczyków najprzód na granicy meksykańskiej poucza się dokładnie, jak mają się zachowywać, by ujść baczności inspektorów, następnie w ciemnych nocach przekracza się z nimi rzekę Rio Grande i wprowadza się ich do dworca El Paso, Tex., gdzie owija ich przy pomocy kolejników we wielkie koce, pakuje do wagonów towarowych i tak zawozi się ich, aż do Chicago.

Z jedenastego piętra magazynu Sibleva pnr. 12 N. Clark str., w środę po południu spadł w otwór elewatoru Franz von dem Bergh, zam. pnr. 70 Perry st., i oczywiście zabił się na miejscu. Miał on zatrudnienie w tym magazynie i był tyle nieostrożny, że przechodząc koło otworu, przypadkowo jedną nogą wstąpił w próżnię i spadł. Nieszczęśliwy miał lat 30.

Wiel. ks. Jan Pałubicki, syn znanych od lat kilkunastu na Stanisławowie państwa Pałubickich, odprawi swe prymicye w niedzielę dnia 20-go czerwca, o godzinie 10:45 przed południem, w kościele św. Stanisława Kostki.

Wiel. ks. Pałubicki uczęszczał do szkoły parafialnej św. Stanisława Kostki, potem do Kollegium św. Stanisława Kostki, a ostatnio do Seminaryum w St. Paul, Minn.

23 letnia Teresa Gruber w sobotę w gorączce wyskoczyła przez okno z 2 piętra szpitala "Marion Sims" pn. 438 La Salle ave. i zabiła się na miejscu. Była ona żoną Filipa Grubera, zam. pn. 336 Cleveland ave. Przed kilku dniami została matką. Pół godziny przed owem wydarzeniem chorą odwiedził i zbadał dr. H. O. Schaefer i nie znalazł nic niepokojącego. Pielęgniarka Margaret Amos przyniosła chorej pożywienie i odeszła, by nie przeszkadzać jej przy jedzeniu. Parę minut później usłyszano krzyk — i nieszczęście się stało. Kiedy wniesiono samobójczynię do szpitala napowrót, okazało się, że już nie żyje.

W czwartek wybuchnie strajk służby tramwajowej, jeżeli żądania unii nie zostaną przez zarząd uwzględnione. Unici domagają się podwyższenia płacy o 3 centy na godzinę, czego im odmówiono. Obecnie mają się domagać tego samego poraz wtóry i w razie nie otrzymania zadosyćuczynienia wystąpią ze strajkiem. Do unii należy około 6,000 członków.

Ks. Teodor Langfort otrzymał święcenia kapłańskie od arcybiskupa Quigleya w dniu 5 bm., a w niedzielę odprawił w kościele św. Kazimierza, gdzie proboszczem jest ks. Furman, pierwszą mszę świętą, czyli prymicye.

Mieczysław Palmowski i Jan Zdanowski, zam. [illegible] pnr. 8339 Superior ave., South Chicago, zaaresztowani zostali w ubiegły piątek po południu, w salonie Dearborn i Harrison ul. przez dwóch detektywów federalnych. Aresztowani mieli przy sobie fotografie obu stron dziesięciodolarówek, przygotowane widocznie do zrobienia kliszy do fałszowania pieniędzy. Ani Palmowski, ani Zdanowski nie znają języka angielskiego, nie mogli się więc wytłómaczyć z tej sprawy. Federalny komisarz Foote stawił ich pod kaucyą [każdego z osobna] $2,000, której nie będąc w stanie złożyć, odesłani zostali do więzienia powiatowego, gdzie pozostawać będą aż do rozprawy sądowej.

Z chorób zaraźliwych najwięcej jeszcze szerzy się szkarlatyna i epidemia w ostatnich dniach się zwiększyła. O ile do departamentu zdrowia doniesiono, chorych na szkarlatynę jest obecnie 500 osób, a szerzy się ta choroba głównie w trzech dzielnicach. Najwięcej osób choruje na nią w okolicy rzezalń, w 29 i 30 wardzie; wiele jest chorych także w 9, 10 i 11 wardzie, a w dzielnicy północnej głównie szerzy się szkarlatyna pomiędzy rzeką, Robey St., North ave., i jeziorem. Departament zdrowia będzie się starał znaleźć jakiś sposób do wybudowania szpitala przeznaczonego specyalnie dla chorych na szkarlatynę. Szpital miejski dla zaraźliwych chorób na Lawndale ave. i 34 ulicy jest przepełniony; tak samo przepełniony jest oddział dla tych chorób przeznaczony w szpitalu powiatowym.

Przed sędzią Kerstenem zjawił się w czwartek 30 letni woźnica John Cutter z prośbą o zamknięcie go na czas niejaki do więzienia. Opowiadał, że przed miesiącem straszliwie cierpiał na ból zębów pochodzący z newralgii. Ażeby znieczulić się nieco i aby módz zasnąć, postarał się, by mu zapisano morfinę. Od owego czasu jednakowoż tak bardzo przyzwyczaił się do tej trucizny, że nie jest w stanie pozbyć się nałogu. Zanadto jest ubogi, by udać się do jakiego sanitaryum: prosi przeto o posłanie go do więzienia, gdzie niezawodnie go wyleczą. Sędzia był w kłopocie, na jakiej podstawie mógłby go posłać do więzienia. W końcu jednak skazał go na więzienie za "lekceważenie sądu" z zastrzeżeniem, iż po dniach 30 może cofnąć wyrok. Cutter ma nadzieję, że w 30 dniach się wyleczy, pożegnał się czule z żoną, podziękował serdecznie sędziemu i udał się do więzienia.

W obiegu znajdują się znowu fałszywe papierowe 5 dolarówki, t. z srebrne certyfikaty. Kapitan związkowej służby detektywów Porter wraz ze swoimi urzędnikami stara się wykryć ludzi, którzy w obieg banknoty puścili, ale dotychczas nadaremnie. Tego rodzaju falsyfikaty pierwotnie na Wschodzie puścili w obieg włoscy fałszerze. Na certyfikatach, doskonale podrobionych, znajduje się znany rysunek głowy Indyanina.

Theodore Stensland, syn byłego bankiera Pawła Stenslanda, odsiadującego karę w więzieniu w Joliet, przy upadku w salunie pn. 1903 Milwaukee ave., doznał pęknięcia czaszki. Odwieziono go natychmiast do szpitala norwegskiego, gdzie lekarze nie wiele rokują mu nadziei wyzdrowienia.

Młody Stensland, zbudowany atletycznie, podnosząc szklankę do ust, dostał zawrotu głowy tak, że upadł na wznak, uderzając silnie głową o róg "bary". Od przeszło roku nie żył z żoną, która, posłyszawszy o wypadku, pospieszyła natychmiast do boku chorego.

Władze stanowe mają być proszone o uwolnienie starego Stenslanda na kilka dni z więzienia, tak ażeby mógł przed śmiercią ze synem się zobaczyć.

Bawiący w Chicago p. S. Żeleński, inżynier i właściciel zakładu witraży i mozaiki w Krakowie, będzie miał interesujący odczyt o tej starej stolicy Polski w niedzielę dnia 20-go czerwca w sali św. Stanisława Kostki. Początek odczytu o godzinie 8-ej wieczorem. Odczyt będzie urozmaicony obrazami świetlnemi oraz występem solowym znanych śpiewaczek pani Róży Kwasigroch i p. Agnieszki Nering. Wstęp na odczyt wynosi 10 i 25c., a dochód stąd obrócony będzie na nowe Kollegium św. Stanisława Kostki.

Dyrekcya Biblioteki i Muzeum Z. N. P. urządza wielką doroczną wycieczkę na dochód tejże instytucyi oświatowaj w niedzielę dnia 29-go sierpnia r. b. w pięknym parku Kolze's w Dunning, Ill.

Komitet zaprasza Szanowną Publiczność do licznego udziału, ażeby dopomódz do zebrania funduszów na dalsze zakupno dzieł dla najpiękniejszej instytucyi polskiej, oddanej do użytku publicznego w Chicago i okolicy.

Najnowszą ofiarą spisku Czarnej Ręki jest lekarka, dr. Jessie A. Beardsley, którą napadnięto w nocy z czwartku na piątek w tylnych drzwiach jej mieszkania pod nr. 6508 Peoria ul. i poraniono w piersi i w okolicę żołądka. Około północy ktoś zapukał do drzwi od podwórza, a gdy je gospodyni otworzyła, rzucił się na nią z nożem jakiś bandyta i bardzo groźnie ją poranił. Jedynie dzięki stalówkom w gorsecie zawdzięcza ona to, że nie poniosła natychmiastowej śmierci. Zbrodniarz zaraz po spełnieniu tego czynu uciekł w ciemne zaułki.

Dr. Beardsley otrzymywyła od pewnego czasu listy z żądaniem złożenia $500 w pewnem miejscu i groźbą śmierci, gdyby się do żądania nie zostawała. Gdy dała znać policyi, przysłano jej dwóch detektywów, którzy też w czasie napadu byli w jej domu, nie przybiegli atoli natychmiast na miejsce, bo lekarka była tak oszołomiona nagłym napadem, że dopiero wówczas zawołała o pomoc, gdy zbrodniarz już uciekł po poranieniu jej fatalnie.

..**Na jeden rok do więzienia** posłał sędzia Brentano Józefa Zapolę, ponieważ wymienił on bezwartościowy czek na sumę $26.50 u pani Anny Borkowej. Pomysłowy ten obywatel systematycznie zajmował się próżniactwem, a tylko żył z naciągania drugich. Udawał on nawet tajnego policyanta i wyłudzał pieniądze z naiwnych. Zawsze był elegancko ubrany i miał dosyć pieniędzy na stratę, aż mu się w końcu... ucho urwało. Tego rodzaju zbijobruków, naciągaczy i nawet złodziei kieszonkowych nie brak między nami w Chicago....

W piątek zmarła 3 letnia Rózia Pinardówna pn. 2427 — 117 ulica, z popaleń jakie odniosła przed paru dniami. Matka dziewczynki czyściła benzyną odzież i nastąpiła na zapałkę która się zapaliła i spowodowała eksplozyę bańki z benzyną, przyczem na dziecku zapaliły się sukienki parząc maleństwo śmiertelnie.

42-letni Józef Wilczewski, zam. pnr. 82 Emmaul., zatrudniony przez spółkę Hollendorf Teaming Co., nar. Rockwell ul. i Elston av., został w ubiegły wtorek o godzinie siódmej z rana kopnięty przez parę mułów, których chciał zaprządz do wozu po raz pierwszy. Następnego dnia, o godzinie 5:30 wieczorem, nieszczęśliwy wyzionął ducha. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Stanisława Kostki. Nieboszczyk pozostawia po sobie wdowę i pięcioro osieroconych dzieci.

Przed kilku dniami policyant Tom Sweig, brat jego Joseph Sweig i narzeczona tegoż przechadzali się w lasku w pobliżu Lyons. Po drodze spotkali "marszałka" przedmieścia. "Czego tu szukacie?" — zapytał się urzędnik. "Przechadzamy się" — brzmiała odpowiedź. — "Ale pan masz rewolwer" — rzekł dalej marszałek, spostrzegłszy podejrzoną wypukłość w kieszeni policyanta. "Jestem policyantem chocagoskim"— bronił się Tom Sweig. "To mi wszystko jedno, aresztuję pana" — odpowiedział marszałek. Brat Sweiga tłómaczył, że Tom ma pozwolenie do noszenia rewolweru. Marszałek za to aresztował także brata i obu powiódł do "ratusza" gdzie sędzia pokoju obu skazał na zapłacenie kary pieniężnej. Miasto Chicago musiało tę karę zapłacić.

Ale skutek jest ten, że odtąd urządzając pikniki lub wycieczki za miasto, nie otrzyma się straży policyjnej. Okazało się to właśnie w piątek, kiedy stowarzyszenie "Union Scottish Society", zamierzając urządzić piknik w Ellis Park 5 lipca, poprosiło o eskortę policyjną: zawiadomiono stowarzyszenie, że poza granice miasta eskorty policyjnej się nie daje.

55 letni Knute Olson, właściciel małej restauracyi pn. 231 Grand ave., w sobotę rano przystąpiwszy do leżącej jeszcze w łóżku swej 42 letniej żony Hanny, poprosił ją, by go pocałowała na pożegnanie, a gdy to uczyniła, wyjął brzytew i ranił ją kilkakrotnie w szyję i twarz, poczem sam sobie poderżnął szyję. Córka jego, która nadbiegła, odtrącił. Rany Olsonowej nie są niebezpieczne; sam Olson prawdopodobnie umrze w szpitalu powiatowym, dokąd go zawieziono. Powodem strasznego czynu była podobno niesłychana, a zupełnie nieusprawiedliwiona zazdrość.

W dwupiętrowym budynku pn. 1322 Michigan ave. wybuchł w niedzielę pożar z niewiadomej przyczyny i szybko się rozszerzył, ale wnętrze zupełnie się wypaliło, a zapewne nieszczęście byłoby większe, gdyby strażakom nie udało się na czas wynieść wielkiego naczynia napełnionego gazoliną. Kiedy porucznik straży ogniowej Kircher wstępował do góry po schodach, zawaliły się one i Kircher spadł z gruzami do piwnicy. Odniósł on ciężkie obrażenia wewnętrzne i znajduje się w szpitalu św. Łukasza. W budynku było 20 tak zwanych autaxometrów czyli dorożek samochodowych; z tych 17 się spaliło. Szkodę przez pożar zrządzoną obliczają na $30,000.

Ostatnie Wiadomości.

RIO DE JANEIRO, 15 czerwca. — Dr. Alfonso Moreira Penna, prezydent Rzeczypospolitej brazylijskiej zmarł nagle wczoraj o godzinie 7:30 rano.

Obrany został w roku 1906, a okres jego urzędowania kończył się dopiero w 1910 roku.

Dr. Penna był przez całe życie wyznawcą zasad republikańskich.

Następcą jego zostanie wiceprezydent obecny Nilo Pecanha.

PARYŻ, 15 czerwca. — Donoszą, że w Marokko w czasie upałów zginęło w pustyni z powodu braku wody 30 kilku żołnierzy.

JOLIET, Ill., 15 czerwca. — Abner Smith, b. sędzia i bankier chicagoski za nadużycia finanasowe został skazany na $1000 kary i więzienia i już rozpoczął pokutę w zakładzie karnym w Joliet.

RICHMOND, Va., 15 czerwca.— Orkan, jaki tu przeleciał nad okolicą, spowodował wielkie szkody. Wiele domów runęło w miasteczkach i farmach i 5 osób straciło życie.

ROCHESTER, N. Y., 15 czerwca. — W tutejszym tartaku eksplodował kocieł parowy, powodując zgon jednego i śmiertelne okaleczenie siedmiu robotników.

Nowiny z Bronson, Mich.

Dnia 31 Maja rozpoczęło się tu czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele.

Wielebne Siostry Felicyanki z Detroit odegrały Polskę w Bronson, w której brał udział sam proboszcz, Wilhelm Maruszczyk z Maryanną Baka, ks. Wacław Kruszka z Maryanną Rochowiak, Rozalia i Maryanna Kubacka, Wiel. Siostry Nazaretanki z Chicago przysłały w swojem imieniu Pana Rybowiaka z Pelagią Maławy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1353 Adam A
1359 Antos J
1366 Baczak M
1369 Bajorek K
1376 Barnas A A
1377 Barnas J
1378 Bartos A
1379 Bartos H
1380 Bartos K
13‥2 Bielgiewski J
1393 Biernat W
1‥95 Bialas M
1398 Bilinski W
1408 Bodzioch W
1420 Brzeczka S
1421 Bryl S
1423 Brzegowy M
1425 Buczynski P
1430 Budzik S
1432 Budz J
1433 Bus P
1434 Burzynska M
1435 Butkiewicz L
1436 Bulawka J
1449 Chmielewski J
1450 Ciaglo J
1451 Ciemerek J
1452 Ciesla M
1464 Czachor Z
1465 Czamiak J
1468 Czwik W
1470 Czochara A
1474 Dasiewicz P
1483 Demusiak S
1486 Dlugosz P
1496 Dymosiak S
1497 Dyba J
1498 Dzierwa W
1501 Dzikososki J
1521 Fiega S
1543 Gelenicki T
1551 Gierczak J
1556 Glogowska B
1557 Glowacaz J
1563 Gorecki M
1564 Gorszczyk A
1566 Gorski W
1570 Grawos J
1578 Gruba W
1581 Grzyb J
1586 Grudzień J
1594 Halupka P
1598 Herdzik J
1601 Hebda W
1629 Jakiela M
1630 Jakubowski W
1633 Janiszewski A
1638 Jedlowska J
1642 Jonkiewisz A
1648 Jusewicz M
1650 Jurewicz K
1652 Juzefowicz S
1653 Kaczor S
1654 Kaczin A
1656 Kaminski J
1657 Kargol W
1658 Kamperda W
1663 Kandziela J
1665 Kamon W
1666 Karnt A
1667 Kanr A
1677 Kedziorek J
1679 Kedran M
1682 Kieras J
1685 Kielbasa J
16.. Kinasz M
1698 Kolonski S
1706 Koscielsw· e.'ń
1706 Koscielski J
1710 Kordon P
1713 Kowalski S
1715 Koziel I
1716 Kozlowski A
1718 Kozlowski S
1719 Kozciowski J
1720 Kozera J
1723 Kran..r J
1726 Krajinska F
1730 Krupa J
1731 Krzak T
1732 Krzeminska M
1735 Krupa M
1747 Kukulski A
1748 Kulek J
1750 Kunszt J
1751 Kuchasz K
1753 Kuzma J
1754 Kuras A
1755 Kurowski W
1756 Kuta M
1758 Kuraszek L
1759 Kwialkowski J
1761 Lapa J
1764 Legiecki P
1787 Los W
1797 Lukaszewski A
1800 Lysnicki S
1803 Marciniak J
1806 Maciaszek J
1811 Makuch T
1819 Mariszak W
1822 Masta K
1829 Matypa A
1830 Matalk M
1837 Migata J
1842 Mickiewicz J
1845 Mizia M
1847 Midiorowski P
1857 Mol B
1859 Moskal J
1861 Mucha W
1868 Nalepa S
1872 Niemyski F
1873 Nita M
1875 Niedzwiedz M
1876 Niewazna Z
1877 Noga S
1780 Nowak K
1782 Nowak W
1885 Nosal M
1887 Ocwiega E
1890 Oliesiewicz M
1891 Ootszewski J
1893 Optawska W
1896 Orlak K
1898 Orzlot T
1899 Orchel JA
1905 Palinsiak M
1907 Panek M
1909 Pajakowna M
1910 Pajanek W
1911 Panczyk
1913 Pasternak W
1916 Paradny J
1917 Pawlak J
1925 Penkata J
1938 Pila B
1945 Plomianek J
1949 Pokorowski M
1950 Postnszy J
1953 Pryka J
1955 Propa W
1992 Rutkowski B
1993 Rybicki A
1997 Sarna S
2022 Skowron F
2024 Skrzynecka J
2026 Skawanowa A
2029 Skurzak J
2030 Sliwa F
2032 Smagacz L
2033 Smalarz L
2035 Smolen Z
2036 Smietana J
2037 Smagacz S
2042 Sobucki M
2043 Sokolowski J
2043 Sokolowski J
2045 Sompalski J
2050 Sratchta J
2056 Stachowicz M
2057 Staneczyk M
2058 Stanula A
2060 Staczak M
2069 Strenek J
2071 Stoklosa W
2073 Stroczek J
2082 Swiderski F
2083 Spiden J
2085 Sychowska A
2086 Syrek T
2096 Szepanska W
2099 Szczepanik K
2100 Szewc M
2102 Szczudlo J
2104 Sznikowski M
2105 Talaga W
2110 Taraba A
2120 Truszkowna H
2122 Trojak J
2129 Undas M
2131 Urbanas M
2145 Wajata J
2146 Wasilewski A
2150 Watraba P
2153 Waryas K
2154 Warzecha J
2158 Weglowski L
2159 Werenski M
2165 Wisniowski J
2166 Wizniaz J
2167 Wiech W
2168 Wielgoz W
2172 Witka I
2173 Witkowski W
2175 Wiegalski J
2177 Wnukowski J
2180 Wojnar A
2181 Wojdik J
2182 Warniak M
2184 Woznak M
2186 Woloszyn A
2188 Wroblewski J
2189 Wrubel J
2191 Wytek S
2193 Zarembt Z
2196 Zaiac J
2202 Zialkowski J
2205 Zielinska J
2207 Ziemcanka K
2208 Zieba M
2209 Zieba T
2215 Zuger J
2218 Zurowski Y
2219 Zuraski J
2222 Zych M